Nr. 131. We Lwowie Sroda dnia 12. Maja 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Początek końca.

Lwów 11. maja.

Depesze, które otrzymaliśmy dzisiaj w sprawie wojny grecko-tureckiej, zdają się zapowiadać bliski koniec walki, tak niefortunnej dla oręża greckiego. Dziś dopiero widać w całej pełni, jak lekkomyślnie Grecy wywołali wojnę, jak fałszywie oceniali swe siły, słabość Turcji a przedewszystkiem jak błędnym był ich rachunek na punkcie usposobienia innych chrześcjańskich narodowości na Bałkanie. Wiadomo, że bezpośrednim powodem wojny było wysłanie wojsk greckich na Kretę — do czego zmusiły króla i Delyanisa zabiegi tajnej heterji, owego ogromnego związku narodowego, który silniejszym był w kraju, aniżeli rząd legalny. Wyjazd Vassosa, który wzbudził w wysokim stopniu entuzjazm narodowy, spowodował Turcję do energicznych przedstawień, za któremi poszły zarządzenia militarne na granicy tessalskiej, prowadzone energicznie i ze znawstwem sztuki wojskowej. Pomimo tego, pomimo przestróg mocarstw, Grecja parła sama ku wojnie i ze swej strony odpowiedziała posunięciem wojsk ku granicy.

Nie stało się to jednak bez protestu z bardzo poważnej strony. Oto przypomną sobie nasi czytelnicy, że w przeddzień mobilizacji, minister wojny Smoleński podał się do dymisji, którą też otrzymał. Dziś znane są bliższe szczegóły tego faktu — wiadomem jest, dlaczego minister zamienił swój fotel na łóżko polowe i poszedł jako zwykły oficer na plac boju. Z tytułu swego urzędu znał on naturalnie doskonale stan armji greckiej i brak wszelkiego przygotowania do wojny z tak potężnym przeciwnikiem. To też kiedy na radzie gabinetowej — jeszcze w początkach marca — zastanawiano się nad możliwością wojny, Smoleński oświadczył otwarcie, że armja grecka jest zupełnie nieprzygotowaną, że nie przez dwa miesiące — że przeto należy unikać wszystkiego, co konflikt mogłoby spowodować. Nie ulega wątpliwości, że i król i Delyanis w skrytości podzielali jego zdanie, ale wobec nastroju wywołanego przez tajny rząd i opozycję parlamentarną pod wodzą Rallisa, stanęli przed dylematem „rewolucja albo wojna". Rewolucja była nieuniknioną, wojna zaś, gdyby się udało Grekom sforsować granicę i wywołać zamieszki w Turcji, mogła była wypaść na korzyść Grecji. Skutkiem tego Smoleński, który nie chciał brać na siebie ciężaru odpowiedzialności, usunął się, a jego miejsce zajął człowiek o wiele powolniejszy rozkazom opinji.

Wybuchła wreszcie wojna.

Po kilku szczęśliwych dla Greków potyczkach nastąpował pogrom po pogromie. Grecy nietylko nie zdołali przeszkodzić wojsku tureckiemu wejść w głąb Turcji, ale wyparci zostali z własnego, silnie obronnego obozu pod Larysą. Nietylko przewaga sił tureckich, ale także wyższe wykształcenie oficerów sułtana było tych klęsk powodem. Jakżeż mogło się stać inaczej, gdy naoczni, a wiarygodni świadkowie skonstatowali, że oficerowie tureccy mieli o wiele lepsze karty północnej Grecji, aniżeli oficerowie królewscy, posługujący się raczej instynktem aniżeli nauką! Zresztą grał tu rolę i fanatyzm religijny turecki, któremu nie odpowiadał wcale „fanatyzm narodowy u Greków. Zmiana gabinetu, na którego czele stanął Rallis, bynajmniej nie przechyliła szali na rzecz oręża greckiego. Dziś oprzytomniano nareszcie i opinja narodu domaga się zakończenia krwawej igraszki. Mocarstwa zajmą się niezawodnie uregulowaniem tej sprawy w możliwie najdogodniejszy dla obu stron sposób — w każdym jednak razie Grecja wychodzi z tej afery bardzo upokorzoną.

Ale przykrzejszem jest jeszcze położenie króla i dynastji. Kto zna dzieje Grecji w ostatnich sześćdziesięciu latach, ten pojmie łatwo, że dziś cała niechęć narodu zwróci się przeciw dynastji, która łatwo paść może ofiarą swej zbyt popularnej polityki. Król nie szczędził ofiar materjalnych i moralnych — łożył on pieniądze i ofiarował własnych synów, ale „wzburzone morze pragnie swej ofiary" — jak powiedział poeta niemiecki. To też łatwo stać się może, że stoimy w przededniu zawarcia pokoju, ale także w przededniu rewolucji w Atenach.

Stan szkolnictwa ludowego w naszym kraju.

(I.) Od pewnego czasu pojawiają się ze strony naszych najserdeczniejszych głosy, zaprawione żółcią nienawiści, a zarzucające krajowi, iż mało dba o podniesienie oświaty u ludu. Zarzuty te odparto z oburzeniem z ław polskich w parlamencie wiedeńskim, a niedawno nawet prezydent gabinetu hr. Badeni stwierdził w izbie, iż odkąd szkolnictwo ludowe należy do atrybucji kraju, nietylko kraj niczego nie zaniedbał, ale przeciwnie często ponad siły swe pracował, a b y d a w n i e j s z e z a n i e d b a n i e p o w e t o w a ć. Kwestja oświaty ludu jest tak aktualna, a zarzuty czynione krajowi były tak dalece niczem nieuzasadnione, iż uważamy za właściwe na podstawie sprawozdań rady szkolnej krajowej i sprawozdania przedłożonego sejmowi na ostatniej sesji przez komisję szkolną, przedstawić co kraj uczynił na tem polu od czasu, gdy objął w zarząd szkolnictwo ludowe.

Trzydzieści lat ubiega od czasu, gdy kraj objął w zarząd szkolnictwo ludowe. Przez cały ten okres czasu sejm otaczał ten dział szkolnictwa zawsze szczególną opieką. Na wniosek sejmu utworzoną została rada szkolna krajowa, tudzież instytucja stałych inspektorów szkolnych okręgowych. Kilkakrotnie sejm ulepszał ustawy szkolne, kilkakrotnie podwyższał płace nauczycieli, a stały i bardzo znaczny wzrost budżetu krajowego funduszu szkolnego świadczy, że na cele oświaty ludowej sejm grosza nie szczędził.

Pierwszy okres działalności rady szkolnej krajowej i sejmu obejmuje lata 1868—1873.

Rada szkolna krajowa, utworzona na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 25. czerwca r. 1867, rozpoczęła czynności swoje dnia 24. stycznia r. 1868. Zastała ona wówczas szkół 2.476. Frekwencja wynosiła (w r. 1869) 163.917 dzieci t. j. 66 dzieci na jedną szkołę w przecięciu. W stosunku do liczby ludności (według spisu w roku 1857 : 4,708.886 przypadała jedna szkoła na blisko 2000 mieszkańców. Z powyższej liczby 2.476 szkół było : 81 t. zw. głównych, 4-o klasowych, 1.961 trywialnych, przeważnie o 1 nauczycielu, 427 parafjalnych (nieuregulowanych) i 7 wyższych szkół ludowych, (klasztornych, z nieustaloną organizacją).

Stan szkół ówczesnych był wogóle bardzo niepomyślny: budynki przeważnie liche, źle urządzone i źle utrzymane, brak środków naukowych, brak odpowiednio wykształconych nauczycieli. Ogólna liczba nauczycieli wynosiła 3.165, między nimi wielu pomocników różnej kategorji, najczęściej bez żadnej kwalifikacji.

Płaca nauczycieli w szkołach miejskich była bardzo nierówną, po zliczeniu gotówki, wartości ziemiopłodów i użytku z gruntów, wynosiła w przecięciu zł. 175. Płace nauczycieli szkół trywjalnych i parafjalnych były o wiele gorsze. Do zawodu nauczycielskiego przygotowywały t. z. preparandy nauczycielskie, które były połączone z 4-o klasowemi szkołami głównemi lub też z niesamoistnemi niższemi szkołami realnemi. Było ich razem 15. Nie były one jednak tak urządzone, iżby mogły należycie wykształcić nauczycieli, nie było też i zachęty do kształcenia się w tym zawodzie. Pobory bowiem same z siebie bardzo niskie, nie zawsze bywały nauczycielom regularnie wypłacane, gdyż uiszczanie ich pozostawione było gminom, a skutkiem tego także społeczne stanowisko nauczyciela bardzo było upośledzone. Wydatek ogólny na oświatę elementarną wynosił w roku 1868 kwotę 541.135 zł. Tak wyglądała dawna administracja szkolna państwowa.

Wobec takiego stanu rzeczy rada szkolna krajowa musiała wytężyć działalność swoją przedewszystkiem w tym celu, ażeby wytworzyć kardynalne warunki, bez których o jakiemkolwiek uregulowaniu nauki nie mogłoby być mowy, to jest: odpowiednie kształcenie i lepsze uposażenie nauczycieli tudzież zorganizowanie nadzorczych władz szkolnych. Jakoż w r. 1871 rada szkolna krajowa uzyskała od ministerstwa oświaty założenie 6 męskich seminarjów nauczycielskich (Lwów, Kraków, Rzeszów, Nowy Sącz, Tarnopol, Stanisławów) i trzech żeńskich (Lwów, Kraków, Przemyśl). W miejsce dawnych władz nadzorczych szkolnych ustanowiła na razie, na mocy rozporządzenia ministerjalnego prowizoryczne rady szkolne miejscowe i okręgowe.

Nareszcie uzyskała od sejmu podwyższenie funduszu na płace nauczycieli.

Rezultat tego działania rady szkolnej krajowej i sejmu w ciągu pierwszych lat 5 od r. 1868 do 1873 był następujący:

Szkół przybyło 163, a więc zakładano corocznie w przecięciu szkół nowych około 32, tak, że ogółem było szkół 2.639. Mimo to liczba nauczycieli nie wzrosła, lecz przeciwnie zmniejszyła się o 9, ogółem było ich teraz 3.156, a wskutek tego było szkół dla braku nauczycieli nieczynnych 256, t. j. więcej o 93, aniżeli szkół nowych założono, czyli innemi słowy liczba szkół czynnych zmniejszyła się w ciągu tych lat 5-ciu o 93. Szkół czynnych było 2.383.

Nauczycieli bez kwalifikacji by 796. Między kwalifikowanymi było 1.323, których kwalifikacja, uzyskana dla szkół trywjalnych, była zawsze jeszcze nadzwyczaj skromną. Płaca nauczyciela wynosiła w przecięciu: 203 zł. 49 ct. rocznie, najniższa 50 zł., najwyższa 1.280 zł.

Drugi okres obejmuje lata 1874—1883. W r. 1873 otrzymała Galicja trzy ustawy krajowe, które sprawę wychowania publicznego wprowadziły na nowe tory, zgodne z nowoczesnym kierunkiem i zadaniem szkół ludowych, a mianowicie: ustawę z dnia 2. maja 1873 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych; ustawę z dnia 2. maja 1873 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego i ustawę z dnia 25. czerwca 1873 o władzach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych.

Z chwilą wydania tych ustaw, czynność rady szkolnej krajowej na pewniejsze wstąpiła tory. Od tego czasu rozpoczęła się dopiero organizacja szkół, dążąca systematycznie do zapewnienia im na nowych podstawach warunków bytu i rozwoju.

Nowa ustawa krajowa postanowiła w artykule 12-tym, że rady szkolne i władze wykonawcze powinny przedewszystkiem zająć się organizowaniem szkół już istniejących; że zakładając nowe szkoły, powinny dawać pierwszeństwo gminom zamożniejszym, ażeby od razu nie nakładać zbyt wielkich ciężarów na kraj; że wreszcie nowe szkoły mają zakładać tylko w miarę przybywania uzdolnionych nauczycieli.

To postanowienie ustawy wytknęło działalności rady szkolnej krajowej jasny kierunek. Ona do niego zastosowała swój plan i rozwijała go konsekwentnie aż do r. 1884, szkoły istniejące reorganizując, a zakładanie nowych bardzo wolno posuwając.

Rezultat tej akcji w ciągu lat 10 był następujący: przybyło szkół nowych 348, a więc przybywało corocznie w przecięciu szkół po 34, tak że ogółem było teraz szkół 2987, a mianowicie szkół zorganizowanych 2629, zaś nieuregulowanych 358, te ostatnie dla braku budynków i nauczycieli w znacznej części były nieczynnemi.

Wskutek tego z końcem tego okresu było szkół czynnych o 10 mniej, aniżeli było założonych na początku tego okresu, a tylko o 246 więcej, aniżeli było czynnych w owej chwili.

W ciągu obydwóch pierwszych okresów, tj. w ciągu lat 15 liczba szkół czynnych wzrosła o 153, a więc corocznie w przecięciu o 10.

Liczba nauczycieli i nauczycielek wzrosła w tym okresie o 1194, wynosiła mianowicie 4350. Bez kwalifikacji było 476 nauczycieli; dawniejszą kwalifikację (uzyskaną w preparandach) miało jeszcze 1023, kwalifikowanych było 2851. Wydatki na oświatę ludową urosły z 541.135 zł. na 1,438.973 zł.

Trzeci okres obejmuje lata 1884—1891. Ten rezultat 15-letniego działania organizacyjnego na polu szkolnictwa ludowego nie zadowolnił sejmu. Zaczęto domagać się, aby powstrzymano akcję ulepszania szkół istniejących, a natomiast zwrócono pracę ku temu, aby w pewnym przeciągu czasu wszystkie gminy zaopatrzyć w szkołę, chociażby skromną, choćby w budynku wynajętym, z nauczycielem bez kwalifikacji i z nauką półdzienną. Sejm w r. 1883 nie przyjął wprawdzie myśli tej w całej rozciągłości, ale uchwalił rezolucje wzywające radę szkolną krajową:

Żeby odtąd przystąpiła do zakładania szkół ludowych w gminach, które ich dotąd nie posiadają, i dążyła do tego, iżby je w przeciągu następnych lat 10 wszystkie gminy w kraju, bądź same dla siebie, bądź w połączeniu z gminami sąsiedniemi otrzymały; dalej żeby dla oszczędzenia funduszów krajowych, na razie w myśl artykułu 6 pomienionej ustawy zadowolniła się ile możności zakładaniem szkół filjalnych, a dla oszczędzenia funduszów miejscowych, budynkami skromnymi i do najściślejszych potrzeb zastosowanymi; wreszcie, żeby przez zaprowadzenie nauki półdziennej zapobiegła — o ile się to da wykonać — kosztownemu rozszerzaniu szkół już istniejących przez dodawanie nowych, bądź stałych, bądź równorzędnych klas, chyba, gdyby właściwa gmina oświadczyła gotowość do ponoszenia wynikających z rozszerzenia kosztów z własnych funduszów.

Zasady te znalazły następnie wyraz w ustawie krajowej z dnia 2. lutego 1885, która przepisała w art. 12, ażeby władze szkolne miały na uwadze, iż należy przedewszystkiem zaopatrzyć w szkoły te gminy, które ich dotąd nie mają. Ma się to dziać bez uszczerbku zorganizowanych już szkół etatowych. Ażeby zaś akcję zakładania nowych szkół jak najmniejszym kosztem przyśpieszyć, poleciła ustawa z r. 1885 zakładać nowe szkoły przedewszystkiem jako filjalne, przyznając nauczycielom ich płacę niższą w kwocie 250 zł.

Rada szkolna krajowa już od roku 1884 starała się przedewszystkiem o zakładanie nowych szkół.

Do tych postanowień ustawy zastosowała się rada szkolna krajowa i zmieniając zasadniczo dotychczasowy plan akcji przystąpiła do przyspieszonego akładania szkół nowych. Okres ten trwał do roku 1891 a wynik był następujący.

W roku 1890/91 wynosiła liczba szkół już 3853. Między niemi było filjalnych 1128, a nieuregulowanych 149. Odliczywszy te ostatnie, okazuje się, że w czasie od 1883 do 1891 zorganizowano nowych szkół: 1224, a więc organizowano co roku w przeciągu, po 153 szkół.

Szkół zorganizowanych nieczynnych było w 1891 r. 256. Przyczyną nieczynności w 209 wypadkach był brak nauczycieli w połączeniu z brakiem budynku.

Wydatki kraju na szkolnictwo ludowe wzrosły z 1,438.973 zł. na 2,455.633 zł.

Język rosyjski w kościele katolickim.

W kwestji wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów katolickich w kraju zachodnim, zabrał głos w *Nabludatielu* p. Korniłow, który, wyraziwszy przekonanie, że duchowieństwo katolickie nie zechce w tej sprawie iść ręka w rękę z rządem i że nie j ę z y k p o l s k i jest n i e b e z p i e c z n y m, ale sam k a t o l i c y z m, pisze:

„A w takim razie po co mamy się starać o utworzenie katolicyzmu rosyjskiego? Niech katolicyzm pozostanie na ziemi rosyjskiej tak, jak i inne wyznania obce. Należy nam dobijać się nie wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów, ale dążyć do rzeczy nierównie ważniejszej i istotniejszej, a mianowicie: do przywrócenia w kraju zachodnim mocy i przewagi prawosławiu i rosyjskim zasadom cywilizacyjnym, do szerokiego rozwoju oświaty rosyjskiej i do ugruntowania wpływu moralnego duchowieństwa prawosławnego i miejscowej ludności rosyjskiej."

To, zdaniem p. Korniłowa, może być osiągnięte przez zastosowanie raz na zawsze niewzruszonego systemu rządowego, przez popieranie żywiołów lojalnych, a zwalczanie wrogich.

„Niestety — mówi dalej p. K. — dotąd mało zwracano uwagi na ustanowienie takiego trwałego systemu administracyjnego w kraju zachodnim. Posiadamy takich, zajmujących niekiedy wysokie stanowiska ludzi, którzy nie nadają żadnego znaczenia życiowego różnicom narodowościowym i religijnym. Według ich przekonania, władza państwowa nie powinna przypisywać tym różnicom istotnego znaczenia, traktując jednakowo wszystkich swoich poddanych, domagając się od nich tylko szanowania praw i karząc tych, którzy wbrew prawu postępują. Ci ograniczeni idealiści-kosmopolici nie widzą tego, że tysiącletnie istnienie państwa rosyjskiego, indywidualizm narodu russkiego i sama zasada samowładztwa państwowego wspierają się nie na żywiołach obcoplemiennych i cudzej wiary, zamieszkałych w Rosji, ale na rdzennych Rosjanach, wyznających wiarę prawosławną, na narodzie, który stanowi w pełnem tego słowa znaczeniu najpewniejszy żywioł państwowy".

Wyżej wspomnianych „idealistów" argument pana K. zapewne nie przekona, bo dla państwa zawsze jest najlepiej, jeżeli ów najpewniejszy żywioł państwowy stanowią wszystkie składowe części jego ludności. A do tego właśnie owi „idealiści" dążą.

Kwestję języka rosyjskiego w kościele katolickim traktowaliśmy już bardzo obszernie na podstawie książki ks. Jana Przybyszewskiego, co nas na dzisiaj uwalnia od komentarzy. Korzystamy tej sposobności, aby wyżej wspomnianą książkę jak najgoręcej raz jeszcze polecić, zawiera ona bowiem cenne, bardzo cenne uwagi w tej kwestji i jest opracowaną źródłowo.

Z prowincji.

Rabka 10. maja. *(Sezon się zbliża. — Ulepszenia w Rabce. — Pensjonat pani Głuchowskiej.)* Sezon się zbliża! Pod tem hasłem wszystkie zarządy zakładów kąpielowych starają się wprowadzić u siebie możliwe ulepszenia. Trzeba przyznać, że pod tym względem obecny właściciel Rabki dr. Kaden zdziałał więcej, aniżeli można było przypuszczać. W przeciągu dwóch lat od czasu objęcia zakładu w posiadanie porobił więcej ulepszeń, niż w wielu miejscowościach robi się w dziesiątku lat. Łazienki zmieniono gruntownie, mieszkania wszystkie odnowiono, oprócz tego wybudowano nowy zbiornik na wodę prócz trzech już istniejących, wreszcie znaleziono nowe źródło słodo-jodowe, nadzwyczaj silne. Pomimo tego, że zakład jest położony w pobliżu lasów, w roku bieżącym założono park na przestrzeni 45 morgów. Jeżeli zatem weźmiemy na uwagę, że Rabka, jako zdrojowisko solankowo-jodobromowe pod względem składu chemicznego stoi na pierwszem miejscu wśród tego rodzaju wód galicyjskich, a na trzeciem wśród europejskich i jeżeli do tego dołączymy starania zarządu o podnoszenie zakładu, oraz dogodność komunikacji (zakład oddalony od stacji kolei o ½ kilometra), to słusznie oczekiwać należy szybkiego i znacznego rozwoju Rabki

---

(14)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

TOM I.

Droga marzeń.

(Ciąg dalszy)

Chwila szczerszej rozmowy, która po długich latach zamknięcia w sobie tak opanowała wikarego, unosiła go. To wszystko, co chował dotychczas głęboko, wybuchało falą pełną siły i od przedmiotu najbliższego odrywało go. Wracał do niego — i odbiegał mimowolnie.

Bajbuza był zachwycony wikarym. Zdawało mu się, że napotkał człowieka, o którym długo w snach swoich marzył — zbliżonego do ludu, pełnego gorącej miłości dla niego, zapału do pracy, świadomości swoich kapłańskich i obywatelskich obowiązków, których nie rozrywał, lecz łączył z sobą.

Wybuchy oburzenia i gniewu co chwila unosiły ich i co chwila na nowo wstrząsały.

— No, nie martw się ksiądz — odezwał się Bajbuza — wszystko będzie dobrze. Mamy furteczkę, przez którą dużo światła wcisnąć można...

— A jeżeli nas przyłapią.... zadenuncjują?

— Ha, to po nas przyjdą inni — tacy sami, a może lepsi. My jesteśmy w ustawicznej wojnie. Niech się Moskalom nie zdaje, ze zwyciężeni z bronią w ręku — już zostaliśmy zwyciężeni na zawsze, a trzeba się tylko spieszyć, aby nas co rychlej na Moskali przerobić. Nie. My walczymy ciągle i nie przestaniemy walczyć. Albo wszystko, — albo nic. Czekaliśmy sto lat, poczekamy — drugie tyle. Czekać — to nie znaczy zrzekać się. Niech sobie stańczycy powiadają: najjaśniejszy panie, zabierz nasze serca, utnij nam ręce i nogi, a pozostaw brzuchy i gęby, abyśmy mogli spożywać to, co się na naszym zagonie urodzi i chwalić twoją rękę, wszech-gniotącą — po polsku.

— Ho, ho, ho, ho! — zaśmiał się szyderczo ksiądz Milczek — powiedz pan to samo głośno, zakrakają pana, zadzióbią, zagłodzą.

— I owszem... ja tylko pragnę wytrwać.

— Tak... Powiedzą panu: dosyć ofiar bezcelowych; szukajmy drogi nie do urzeczywistnienia marzeń, lecz do łatwiejszego życia.

— Znam te piosnki... znam... Śpiewają nam oddawna tę kołysankę rozmaite gnojaki społeczne... Oni liczą te ofiary, które zabierze Apuchtin, których uniesie krewkość lub idea, ale nie liczą tych, które co roku, co dnia zabiera system rządowy, skierowany na zniszczenie nas, spodlenie i zubożenie. Liczą robaki, zdeptane nogą wołu, a nie liczą tych, którzy uniknęli rozdeptania. Niech policzą te wszystkie siły nasze umysłowe, które rząd moskiewski przemocą z kraju wyrwał, rozrzucił na przetworze od Petersburga do Erzerumu, od Orła i Twery do Kamczatki i wyżyn Turkiestanu i nie pozwolił im pracować dla własnego społeczeństwa; niech policzą tych wszystkich, którzy obcym żywiołem otoczeni, rozpłynęli się w nim jak kropla w morzu; tych którzy zmarnowali się i spodlili, karmieni nie słowem ojczystem, lecz pokarmem niewoli... To są nasze ofiary, nasze straty, bo w kraju nic po nich nie pozostało, nic — oprócz wzgardy dla ich pamięci i trochę litości dla słabych charakterów. Ci, którzy giną na posterunkach, dodają siły pozostałym. Lepsi ginąć i marnować się muszą — to prawo niewoli. Ci, których dziś szpieg nie wyłowi, jutro stać się mogą szpiegami — to zdobycze niewoli.

Ostatnia uwaga dotknęła wikarego.

— Pan zadaleko idziesz... — zauważył.

— Może... ale idę logicznie. Zważ pan tylko, że my bezustannie krążymy koło sideł, zastawionych na nas — cóż dziwnego, że tam wpaść w sidła mogą, gdzie sidła są.

Zamilkli obydwa, jakby się nad tą tragiczną chwilą zastanawiali.

— Poczekaj ksiądz — odezwał się Bajbuza — zanim jednak do tego dojdzie, wiele wody upłynie. Gdy zorzemy nasze pole i obsiejemy dobrem ziarnem, — możemy miejsca ustąpić innym.

V.

Po wielu rozmaitych przedwstępnych kłopotach i trudnościach, Bajbuza zdołał nareszcie zorganizować podwójną naukę szkolną — urzędową i nieurzędową w ten sposób, że urzędowa odbywała się w zwykłych godzinach, a nieurzędowa połączoną była z wykładem religji. I tu wszakże trzeba było brać pozycję sztuką. Łatwość i rubaszność Bajbuzy bardzo mu się przydała. W krótkim stosunkowo czasie potrafił sobie zjednać strażnika, a co ważniejsza pozyskać jego zaufanie. Było to rzeczą niezmiernie ważną, gdyż strażnik, jako najbliższy zwierzchnik, dawał o nim najlepsze raporty i w ten sposób wyższą władzę poniekąd usypiał.

Szczurowski formalnie rozkochał się w Bajbuzie. Było to niezawodnie bardzo korzystne, bo ułatwiało naukę wiejskiej dziatwy, ale miało strony i niedogodne, — zbyt częste wizyty strażnika w mieszkaniu nauczyciela.

Wikary bez ceremonji zwrócił na to uwagę, dodając, że poważnym ludziom w gminie może to pewną przykrość sprawić, gdyż Szczurowski jest człowiekiem bardzo nielubianym.

— Wstrzymaj się ksiądz jeszcze z wymówką — bronił się Bajbuza.

— Nie robię wymówki, tylko czynię ostrożnym.

— Takiego niedźwiedzia trzeba ugłaskać. Wolę go kupić kieliszkiem gorzałki i tytoniem, niż mieć przeciwko sobie.

Nie można było temu oponować.

— Ksiądz myśli, że ja go daremnie wódką poję? On mi to zwróci.

— Zwróci?

— Zwróci. Teraz właśnie obrabiam z nim interes.

Wikary niemile został dotknięty temi słowami, ale zapanował nad sobą i nie okazał tego.

Bajbuza dostrzegł złe wrażenie i od razu postanowił rzecz wyjaśnić.

— Widzi ksiądz dobrodziej, nauka tak jak teraz, wspólnie z księdzem, nie zadawalnia mnie — zaczął.

— Dlaczego?

— Za powolnie idzie. Chodzi mi o to, ażeby pozyskać trochę samodzielności.

— W jakiż sposób chciałbyś to pan urządzić?

— Ba, jak chciałbym... — to nie sztuka! Jak można.

— Więc jakże?

— Ja sądzę, że można będzie naukę religji podzielić na dwie części — ksiądz będziesz wykładał katechizm, a ja historję biblijną... a wówczas będę miał więcej godzin... a właściwie będę mógł te godziny upozorować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomo, jak trudnem bywa położenie rodziców, mających cztero- lub pięcioletnie dzieci, gdy jednemu z nich wskazują kurację n. p. rabczańską, a rodzice nie mogą dla tego jednego dziecka udawać się do Rabki. Trudność tę rozwiązuje założony przez panią Głuchowskę, żonę lekarza zakładowego w Rabce, pensjonat dla dzieci i panienek, zapewniający całą domową i pozadomową opiekę. Pensjonat istnieje od 8 lat. W tym roku ze względu na ciągły wzrost liczby pensjonarzy p. Głuchowska wynajęła na pensjonat najładniejszą w Rabce willę „Laura". Szczęść Boże poczciwej pracy!

Kozowa 7. maja. *(Drogi i dojazdy w powiecie brzeżańskim.)* Nasz powiat brzeżański można rzeczywiście zaliczyć do unikatów pod względem dróg i gościńców. Już pominąwszy to, że powiatowy gościniec ustawicznie tylko łatany z Brzeżan do Tarnopola znajduje się w nader opłakanym stanie, wypada wspomnieć o dojazdach do nowo otworzonych stacyj kolejowych, które mimo dwuletniego niemal czasu nigdzie ukończone nie zostały. Z Brzeżan do stacji kolejowej w Potutorach droga jest nie do przebycia, zatem podróżni muszą jechać do Kozowy, lecz i tu również nie ma do stacji kolejowej gościńca, lecz prowadzi do niej droga z dołami, a raczej trzęsawisko zawalone obecnie kamieniami, w którem konie grzęzną po brzuchy, zatem podróżny musi iść pieszo.

A co najważniejsze, że za te hocki dwukilometrowe trzeba tam i napowrót zapłacić myto w kwocie 32 ct. Jakiem prawem istnieje to myto za użycie tej drogi polnej, błotnistej i nigdy ręką ludzką nietkniętej, jest dla wszystkich zagadką.

Czas najwyższy, by odnośna władza wejrzała raz w te anormalne stosunki panujące w naszym powiecie i postarała się, by komunikacja była możliwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Środa 12. maja.

O godz. 12. w południe walne zgromadzenie „Jedności", stow. katolickich robotników. Na porządku dziennym sprawa święcenia niedzieli.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Trilby", sztuka Jerzego Maurier. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Środa (12.): Pankracego. Wschód słońca o godz. 4. minut 31, zachód o godzinie 7. minut 22.

Mianowania. Ochmistrzem dworu arcyksiężnej Stefanji mianowany hr. Chołoniewski, były ochmistrz dworu arcyks. Ludwika Wiktora.

Prywatny technik lasowy Józef Kułaczkowski zamianowany adjunktem leśnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Marjana Kamińskiego ze Lwowa do Rohatyna.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Żegestowie ks. Aleksemu Hukiewiczowi, plebanowi w Rzeczycanach.

Reforma w sądownictwie. Aby usunąć wszelkie wątpliwości, które mógł nasunąć wczorajszy nasz telegram o okólniku ministerstwa sprawiedliwości w sprawie pomnożenia sił sędziowskich w Galicji, musimy zaznaczyć, iż przeważnie znaczna część nowo systemizowanych posad sądowych już w październiku br. obsadzoną zostanie. T y l k o z p o w o d u b r a k u d o s t a t e c z n e j l i c z b y k o m p e t e n t ó w na nowe posady, obsadzenie dalszej stosunkowo małej części nowo kreowanych posad musiało być odroczonem do 1. lipca 1898.

Również w interesie sprawiedliwości i słuszności należy podnieść, że przy kreowaniu nowych posad dla Galicji rząd, a szczególnie minister sprawiedliwości hr. Gleispach, powodował się najdalej idącą życzliwością i jeżeli dawniej sądownictwo nasze krajowe było po macoszemu traktowane, minister Gleispach przy obecnej organizacji naprawił sowicie dawne krzywdy naszemu sądownictwu wyrządzone, albowiem spowodował systemizowanie tak wielkiej liczby nowych posad, że ona wszelkim wymaganiom należytego wymiaru sprawiedliwości najzupełniej odpowie i skargę na przeciążenie sądów raz na zawsze usunie.

Podwyższenie płac urzędniczych uczynił rząd, jak wiadomo, wnosząc w izbie odnośną ustawę, zależnem od podwyższenia podatków konsumcyjnych, gdyż z innych źródeł nie mógł wziąć tak znacznej sumy, bo wynoszącej kilkanaście miljonów. Ponieważ jednak podwyższenie podatków konsumcyjnych może przyjść do skutku bez odnowienia ugody z Węgrami, a w rokowaniach ugodowych wyłaniają się poważne trudności, przeto obawiano się, że jeżeli ugoda od nowego roku nie będzie odnowioną, to i podwyższenie płac urzędniczych się opóźni.

Tymczasem donoszą z Wiednia, że tak nie będzie, a rząd zdecydowany jest, choćby nawet ugoda do skutku nie przyszła, uchwaloną zeszłego roku podwyżkę płac urzędników od stycznia 1898 bezwzględnie w życie wprowadzić. Skąd potrzebne, a tak znaczne fundusze na to zaczerpnie, prawdopodobnie sam jeszcze całkiem dokładnie nie wie, mimo to uważa jednak rząd, jak poważne koła utrzymują, każdą, choćby najdrobniejszą zwłokę poza styczeń 1898 za niedopuszczalną.

„Jasio, Kasia". Idylla kryminalna przeciągnęła się wbrew pierwotnemu programowi z poniedziałku na wczoraj. W poniedziałek wieczorem mówili obrońcy. Główne zainteresowanie skupiło się około osoby Onyszkiewicza, którego, za to, iż na cztery miesiące przed urodzeniem się dziecka, doradził Kaśce zgładzenie go, spotkał zarzut „współwiny w zbrodni nasadzonego morderstwa", za co z §. 136 czekała kara śmierci przez powieszenie. W obronie swej podniósł dr. Temer, iż czyn Onyszkiewicza nie może być uważanym za współwinę w zbrodni morderstwa, ponieważ zbrodni tej można się dopuścić tylko na człowieku już istniejącym, nie zaś na płodzie, a w chwili jego namowy dziecko jeszcze nie żyło. Nadto poparł obrońca wywody swoje zacytowaniem Herbsta, który powiada, iż intelektualnym sprawcą nie jest ten, kto wzbudził myśl zbrodni, lecz kto spowodował jej wykonanie. Wczoraj rano przysięgli po półgodzinnej naradzie zażądali postawienia dodatkowego pytania, co do „usiłowanego nakłaniania do zbrodni morderstwa" i pytanie to zatwierdzili 10 głosami, wobec czego Onyszkiewicz skazany został na trzyletnie ciężkie więzienie, zaś Kaśka Kiszczak, uwolniona przez przysięgłych od zarzutu dzieciobójstwa, skazaną została za zaniedbanie środków ostrożności na 5 miesięcy ścisłego aresztu. Idylla skończona...

Do-re-mi-fa-so-la-si-do. Tak się nazywa nowy korespondent „warszawski" organu Menelika, zaangażowany po pójściu w odstawkę pierwszego, który się skompromitował sensacyjnemi informacjami o Chmielowskim, Sienkiewiczu i hr. Badenim. Debiut swój rozpoczyna p. Do-re-mi itd. od sprostowania „dwóch plotek, wędrujących z Warszawy do Galicji, a z Galicji do Poznania, lub też z Warszawy do Poznania, a z Poznania do Galicji" *(uf!)* Sprostowanie to, napisane stylem dziwnie galicyjskim, brzmi: „Nieprawdą jest, jakoby nowy general-gubernator ofiarował dyrekcję teatrów rządowych p. Wrotnowskiemu i Sienkiewiczowi; nieprawdą dalej jest, jakoby Chmielowskiemu rozkazano wyjechać z Warszawy". Po tem sprostowaniu *własnych* plotek, organ Menelika składa odpowiedzialność za nie na barki warszawskiego *Słowa*, poczem wspomniawszy o pracach przygotowawczych ks. Imeretyńskiego dla Polaków: pisze: „Zwrot ten usiłuje koterja *Słowa* wyzyskać dla utorowania drogi swej doktrynie politycznej, która z prawicy galicyjskiej czerpie wzory i niestety przenosi je żywcem na grunt warszawski, lecz nawet w jaskrawsze ubiera kolory". Jeżeli się uwzględni, że właśnie sam organ Menelika w „jaskrawe kolory" ubierał notowane przez siebie dobrodusznie bajki o ks. Imeretyńskim, to trzeba istotnie podziwiać jego ekwilibrystykę polityczną. Szkoda tylko, że nie można jej nazwać nową; dla zmylenia pogoni każdy eskamoter, uciekając, krzyczy na całe gardło: łapaj!...

Czy wypada? „Czy wypada nieznajomego człowieka poprosić o pozwolenie skrycia się pod jego parasol, jeżeli się zostało na ulicy zaskoczonym przez deszcz?" Takie pytanie zadał nam jeden z czytelników naszych we Lwowie. Nam się zdaje, że wypada, a w każdym razie, że nie popełnia się przez to nic takiego, coby można było zakwalifikować jako nie *correct*. Co więcej, sądzimy, że zupełnie nieuzasadnionym jest wstyd, który każe nam, zaskoczonym przez deszcz, moknąć, idąc krok w krok za kimś, kto ma doskonały parasol, mogący pomieścić wygodnie dwie osoby. Byłoby bardzo rozsądnie, gdyby publiczność nasza zdecydowała się w tym względzie na przełamanie lodów. Mielibyśmy w ten sposób obok znajomości z tramwaju i z wagonu kolejowego także znajomości „z pod parasola".

Nauczycielka w radzie szkolnej. Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór pani Wincentyny Longchamps na reprezentantkę zawodu nauczycielskiego w radzie szkolnej okręgowej dla m. Lwowa. Przeciw temu zatwierdzeniu wyboru wnieśli nauczyciele lwowskich szkół ludowych rekurs do ministerstwa oświaty.

Rekurent sformułował swe zarzuty w 4 punktach: 1. Ustawa i rozporządzenie min. z 8. maja 1872 w § 8. mówi wyraźnie o reprezentancie, z których „jednego" wysyła nauczycielstwo ze swego grona, jest to tedy mowa o mężczyźnie, a nie kobiecie. 2. Ponieważ według ust. z 28. maja 1868 rada szkolna jest władzą nadzorczą, złożoną z reprezentantów duchowieństwa, szkolnictwa, rady powiatowej, a [illegible] dotąd prawa obieralności, więc analogicznie nie mogą być także do rady szkolnej wybrane. 3. W stosunkach lwowskich zachodzi ten wypadek, że wobec precedensu wyboru p. L., nauczyciele nigdyby nie mogli wybrać swego przedstawiciela. Szkoły bowiem żeńskie są już zdawna zorganizowane jako 6-klasowe — mają o $^1/_3$ więcej nauczycielek, niż 4-klasowe szkoły męskie nauczycieli, przewagą tedy głosów, nauczycielki nie dopuściłyby nigdy nauczyciela do rady szkolnej. 4. Ostatni wreszcie zarzut podnosi, iż między głosami, oddanymi na panią Longchamps pochodziły 4 od nauczycielek prywatnych, a 7 od nauczycielek robót ręcznych, do głosowania nieuprawnionych — i w ten sposób uzyskała p. L. większość dwóch głosów przeciw p. Parasiewiczowi.

Rekurs podpisali prawie wszyscy nauczyciele szkół ludowych miejskich. Ciekawem jest, jakie orzeczenie wyda ministerstwo.

Sejmik relacyjny posła na sejm kr. z m. Tarnowa p. Vayhingera odbył się w Tarnowie w niedzielę, d. 9. bm. Po wysłuchaniu przemówienia posła i odpowiedzi na interpelacje, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie posłowi wotum zaufania.

Ks. Stojałowski — jak donosi *Głos narodu* — otrzymać miał od ministra sprawiedliwości list żelazny. Ks. Stojałowski ma przybyć do Wiednia dziś rano.

Znieważenie kościoła św. Krzyża w Krakowie. Policja krakowska przyaresztowała żyda Wilhelma Ehrlicha, który wraz z drugim żydem w niedzielę wieczorem weszli do kruchty kościoła św. Krzyża, a stanąwszy pod kropielnicą dopuścili się czynności hańbiącej. Starszemu z nich udało się zemknąć, Ehrlicha zaś odprowadzono do urzędu policyjnego, a po spisaniu protokołu osadzono w areszcie.

Śnieg w maju. Z Tyrolu i Karyntji donoszą, iż przez dwa ostatnie dni padał tam obficie śnieg. U nas onegdaj temperatura także znacznie się obniżyła.

Pożar. W Bużku w pow. złoczowskim wybuchł dnia 7. bm. pożar i zniszczył 7 zagród włościańskich.

IX. zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Z Poznania donoszą: W piątek odbyło się w sali posiedzeń Towarzystwa przyjaciół nauk liczne zebranie, zwołane w sprawie urządzenia w Poznaniu IX. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich przez komitet zjazd ten przygotowujący. Przewodniczył zebraniu radca dr. Koehler, o dotychczasowych pracach przygotowawczych zdawał sprawę dr. Franc. Chłapowski, prezes komitetu zjazdowego. Odbycie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu postanowionem zostało już przed 7 laty na zjeździe w Krakowie, a komisarzami zjazdu wybrani zostali wtedy pp.: prof. Wicherkiewicz i dr. Franciszek Chłapowski. Po odejściu pierwszego do Krakowa, wybrany został na wspólnem posiedzeniu lekarskiego i przyrodniczo-technicznego naszego Towarzystwa przyjaciół nauk dr. Heliodor Święcicki. Komisarze ci zabrali się do wykonania uchwały zjazdu krakowskiego. Ze względu na galicyjską wystawę krajową w roku 1894, musiał Poznań ustąpić Lwowu, zaniechano także urządzenia zjazdu w Poznaniu w roku bieżącym ze względu na tegoroczny zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Moskwie, na który wybiera się wielka liczba polskich lekarzy i przyrodników, mianowicie z Królestwa Polskiego. Zdecydowano więc urządzić zjazd w Poznaniu w przyszłym roku. Komisarze zjazdowi poczynili już odpowiednie przygotowania i utworzyli komitet, który znów potworzył kilka sekcyj. Zebranie piątkowe miało na celu ostateczne zdecydowanie terminu zjazdu przyszłorocznego,

Po długiej i ożywionej dyskusji uznano prawie jednogłośnie czas Zielonych Świątek za najdogodniejszy i na ten czas postanowiono zjazd urządzić. — Z projektowanemi wycieczkami do Gniezna i Kruświcy trwać on będzie 3—4 dni. Do komitetu gospodarczego powołano także licznych obywateli z miasta i prowincji.

Zabójstwo. Na Bogdanówce za rogatką grodecką posprzeczało się ze sobą przed kilku dniami dwóch robotników kolejowych i w trakcie sprzeczki jeden pchnął drugiego nożem w bok tak silnie, że ranny zakończył życie w szpitalu. Nazywa się ten robotnik Sierotka. Zabójca uciekł.

Obowiązkowa obrona pożarna. Sprawa obrony pożarnej w gminach wiejskich naszego kraju, którą krajowy związek zajmował się od kilku lat, została szczęśliwie załatwioną. Wskutek wniesionego przez związek podania wydał wydział krajowy rozporządzenie, mocą którego mają wydziały rad powiatowych zaprowadzać w gminach wiejskich swoich powiatów obowiązkową obronę pożarną. Każdy mężczyzna wieku od 18 do 42 lat, zamieszkały w gminie, o ile nie jest dotknięty kalectwem, należy do obowiązkowej obrony pożarnej i winien jest w miesiącach: maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, a w razie niepogody w jedną z następnych, popołudniu po nieszporach stawić się w urzędzie gminnym, celem odbycia ćwiczenia w służbie obrony pożarnej, a nadto ma się jawić bezzwłocznie w czasie pożaru. Wolnymi od powyższego obowiązku są wojskowi wszystkich stopni w czynnej służbie zostający, oraz księża i duchowni wszystkich obrządków, tudzież ci, którzy od tego obowiązku przez naczelnika gminy uwolnieni zostaną. Kto się uchyli od powyższych obowiązków, a dostatecznie się nie usprawiedliwi u naczelnika gminy, lub kto w służbie, lub też w czasie ratunku podczas pożaru dopuści się nieposłuszeństwa wobec przełożonego, ulegnie karze, którą orzeka zwierzchność gminna. Obrona dzieli się na dwa oddziały: 1. o d d z i a ł r a t u n k o w y do ratowania ludzi, dobytku i rozrywania budynków zagrożonych; 2. o d d z i a ł w o d n y do służby przy sikawce i do dostarczania wody. Czuwanie nad wykonywaniem obowiązków obrony pożarnej należy do zwierzchności gminnej, nadzór zaś nad sprawowaniem tego obowiązku ze strony zwierzchności gminnej i kontrola organizacji pożarnej, należy do wydziału rady powiatowej, który może do tej czynności ustanowić odpowiednich delegatów. Jeżeli wydziały rad powiatowych dopilnują wykonania tego tak doniosłe znaczenie mającego rozporządzenia, to w krótkim czasie gminy wiejskie naszego kraju będą miały obowiązkowe straże pożarne.

Pogrom żydów. Z Mińska donoszą do *Wil. Wiestnika*, że w trzeci dzień Świąt Wielkanocnych rozległy się po mieście okrzyki: „Uciekaj, kto może! Biją!" Natychmiast wszystkie sklepy pozamykano i zatarasowano domy. Okazało się, że na Niższym bazarze wybuchła bójka między chrześcjanami i żydami. Dzięki interwencji administracyjnej władzy, skończyło się na potłuczeniu pewnej ilości szyb i na poranieniu dwóch żydów. Przyczyn bójki jeszcze nie wyjaśniono.

Hypnotyzm a miłość. W półświatku paryskim rozegrała się ciekawa i wesoła historja. *Mademoiselle* M., jedna z lwic półświatka, posiadała w liczbie swych wielbicieli pewnego młodego sportsmena G., bardzo bogatego, wskutek czego M. starała się dogodzić wszelkim jego żądaniom. G. był namiętnym zwolennikiem hypnotyzmu, to też przyjaciółka jego pozwalała się hypnotyzować i bardzo sprytnie udawała zahypnotyzowaną, tak, że G. uwierzył w końcu w swoje zdolności hypnotyzerskie. Do tej pory dawał swej przyjaciółce takie rozkazy, które nietrudno było wypełnić i dla tego wszystko szło dobrze, nagle jednak p. G. zachciało się, aby M. ostrzygła sobie włosy i głowę ubrała w loczki. Wierna przyjaciółka nie wytrzymała i zapominając, że jest zahypnotyzowaną, skoczyła z krzesła i oświadczyła, że podobnie głupich poleceń wykonywać nie będzie. G. jednak, który nie pozwalał żartować z „nauki", suchym, rozkazującym tonem powtórzył swoje polecenie i wyszedł, zostawiając swoją przyjaciółkę w najwyższym stopniu rozdrażnioną. Po jego wyjściu M. namyśliła się i doszła do przekonania, że tracić takiego wielbiciela byłoby również głupstwem, postanowiła zrobić z siebie ofiarę, poszła do fryzjera, kazała sobie obciąć prześliczne w istocie włosy i zafryzować loczki, jak brzmiał rozkaz. W takiej fryzurze stanęła przed swoim wielbicielem. Ten jednak na jej widok skrzywił się i rzekł:

— Widzę, że się omyliłem; ta fryzura nie czyni panią ładniejszą. Wyglądasz pani tak śmiesznie, że nie mogę już więcej utrzymywać stosunku, jaki nas łączył do tej pory.

Oszołomiona M. sądziła, iż G. żartuje. Przekonała się jednak w krótce, że przyjaciel jej porzucił ją w istocie. Rozwścieklona takiem postępowaniem swego zdradzieckiego wielbiciela, podała skargę do sądu. Świat, a w szczególności półświatek paryski zainteresowany jest wielce tem, jaki zapadnie wyrok w tej ciekawej bądź co bądź historji.

Igrzyska amerykańskie. Z Chicago donoszą: Niczem instalacja Mac Kinleya, niczem wojna grecko-turecka, lub ważące się losy kubańskiego rokoszu, to wszystko wypadki powszednie, które przeciętnego yankesa nie wyprowadzają z flegmatycznego spokoju. Lecz co go roznamiętniło, to wypadek, w barwnym stylu reporterów zowiący się: największą bitwą stulecia. Była to rozprawa na pięści między Kalifornijczykiem Jamesem Corbettem, dotąd królem bokserów — *champion of the world* i Australczykiem Robertem Fitzsimonsem, który zwyciężył pierwszego i objął po nim tytuł.

Walka odbyła się w stanie Newada. Pod gołem niebem wśród piętrzących się skał Sierry-Newada zbudowano amfiteatr na 20.000 widzów, który zapełnił się szczelnie, chociaż miejsca kosztowały od 5 do 40 dolarów. Dżim i Bob obnażeni po biodra, w lekkich rękawiczkach, wystąpili w południe do walki o nagrodę 25.000 dol. złożoną przez większe kluby, które zdaleka osobnymi pociągami na miejsce się zjechały. Krociowe szły zakłady i faworytem był Dżim, ponieważ w trzystu poprzednich bitwach przeciwników pokonał.

Walka odbyła się wedle reguł margrabiego Queensbury: każde starcie trwa trzy minuty, poczem jedna minuta dana jest na odetchnięcie. W razie, jeśli jeden z przeciwników przewali się lub nawet przyklęknie, uderzać go niewolno, lecz w ciągu dziesięciu sekund musi wstać na nogi pod groźbą przegranej. Takich starć było czternaście, trwających razem 56 minut, a w chwili gdy Bob zdawał się już zbity na kwaśne jabłko, Dżim otrzymał od niego uderzenie w okolicę serca, które go z nóg zwaliło, pozbawiając tchu na kilkanaście sekund. Sędziowie przyznali nagrodę Anglikowi Fitzsimons.

Wkrótce zapowiedziana jest nowa walka między Polakiem Choińskim, a Irlandczykiem Sharkey. Poczem zwycięzca będzie się kusił o odebranie Fitzsimonsowi pasa litego, będącego godłem pogromcy świata — *the champion of the world.*

* **Egzamin na nauczycielki robót ręcznych** odbędzie się w seminarjum naucz. żeńsk. we Lwowie w środę d. 26. bm. od godz. 8. rano. Podania należy wnosić do dyrekcji zakładu (ul. Skarbkowska l. 39).

* **Piśmienny egzamin dojrzałości** w seminarjum naucz. żeńsk. we Lwowie rozpocznie się w piątek d. 28. hm. o godz. 8 rano.

* **„Jedność"**, stowarzyszenie katolickich robotników zaprasza wszystkich swoich członków na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie we środę 12. bm. o godzinie wpół do 8-ej wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Ormjańskiej l. 30. Na porządku dziennym między innymi sprawami stowarzyszenia s p r a w a ś w i ę c e n i a n i e d z i e l i. Po załatwieniu tegoż odbędzie się walne zgromadzenie stow. katol. robotników „Przyjaźń" w sprawie zmiany statutów.

* **Egzamin na nauczycielki** robót ręcznych kobiecych rozpocznie się w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie dnia 24. b. m. Podania należy wnosić do dyrekcji do dnia 15. maja r. b., dołączając metrykę (kandydatki mają mieć lat 18 skończonych) i świadectwo moralności.

Notatki literackie i artystyczne.

„Golgotę" Jana Styki zwiedziło od chwili otwarcia panoramy w Warszawie (d. 26. lutego br.), przeszło 80.000 osób.

Donosiliśmy, że z powodu odnawiania lokalu wystawa sztuk pięknych miała być zamkniętą od dnia dzisiejszego na przeciąg dwóch tygodni. Ponieważ prace przygotowawcze wymagają jeszcze czasu, dlatego też wystawa będzie na razie otwartą bez przerwy prawdopodobnie do końca bm.

Z izby sądowej.

Lwów 11. maja.

(Wysokie „C.")

Na tle szablonowych procesów o zabójstwa, oszustwa i podpalenia, zapełniających obecną kadencję sądów przysięgłych, żywą uwagę zwracał na siebie już od chwili urzędowego ogłoszenia spisu rozpraw zapowiedziany na dzień dzisiejszy proces teatralno-prasowy, w którym jako oskarżyciel występuje dyrektor sceny hr. Skarbka p. Ludwik Heller, jako oskarżony wydawca głośnego dwutygodnika *Humorysta* p. St. Brandowski, zaś jako kość niezgody i bezpośredni powód konfliktu pomiędzy obu tymi panami — wysokie „C": śpiewak operetkowy p. Stanisław Orzelski, do niedawna pierwszy tenorzysta operetki lwowskiej, obecnie w tym samym charakterze angażowany w teatrze p. Reckiego w Stanisławowie.

Proces toczy się obrazę czci, jakiej dopuścił się p. Brandowski na p. Hellerze, a obraza ta dokonaną została przez opisanie w *Humoryście* z towarzyszeniem całego słownika ubliżających p. Hellerowi wyrazów—zajścia, jakie przed dwoma miesiącami miało miejsce w kancelarji teatru hr. Skarbka pomiędzy p. Hellerem a p. Orzelskim. Wedle namiętnej relacji *Humorysty* angażowany jeszcze wówczas we Lwowie p. Orzelski zgłosił się do dyrekcji z prośbą o zaliczkę 10 zł. i spotkał się z odmową p. Hellera. Uparty tenor zaciął się, aby postawić na swojem i postanowił nie wyjść z pokoju bez zaliczki. Przykra scena, jaka się wywiązała się wskutek tego, skłoniła p. Hellera do telefonicznego wezwanie ajenta policyjnego, który istotnie zjawił się na miejscu faktu w charakterze rozjemcy.

P. Orzelski i wtedy jednak nie chciał ustąpić. Wówczas ajent zażądał przez telefon dalszych wojennych posiłków. Na szczęście nie przyszło do ostatecznego skandalu, gdyż zjawił się w dyrekcji brat p. Orzelskiego i nakłonił go do opuszczenia kancelarji. Rzecz prosta, że naturalnem następstwem tego zajścia musiała być dymisja p. Orzelskiego, który też istotnie z wielką szkodą dla operetki tutejszej został natychmiast usunięty. Na tem jednak sprawa się nie skończyła. Scena z dyrekcji teatru dostała się bowiem do wiadomości kół, interesujących się teatralnemi ploteczkami, i w formie epilogu uwiecznioną została w *Humoryście*.

Epilog ten jest właśnie tematem procesu, a jądrem sprawy jest zarzut uczyniony p. Hellerowi, iż chcąc się zemścić na p. Orzelskim, zażądał od dyrekcji policji odstawienia go do granicy i wydania władzom rosyjskim. „Zarzut ten — czytamy w akcie oskarżenia — zupełnie nieprawdziwy, zawiera posądzenie o czyn niehonorowy, który musi oskarżyciela w społeczeństwie polskiem podać w pogardę. Zresztą i sam autor widocznie sądził, że zarzut uczyniony p. Hellerowi takie musi wywrzeć wrażenie, gdyż nazywa jego postępowanie łotrostwem", a jego samego: „wampirem z piekła rodem", „człowiekiem z piętnem Kaina na czole", „oprawcą", „dziką bestją", „wściekłem zwierzęciem", „łotrem" i porównywa go z smutnej sławy szpiegiem i zdrajcą Hendigerym".

Rozprawie przewodniczy radca Tustanowski, jako wotanci fungują: radca Chyliński i sekretarz Bielewicz. Oskarżyciela zastępuje adwokat dr. Edward Lilien, obwinionego broni adwokat dr. Sumper. Ławę przysięgłych składają: Juljan Lewicki urzędnik banku, Fran. Rozwadowski urzędnik banku, Fran. Jędrzejo-

---

(93)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Gdy wszedł do salonu, był tak wzruszony, że mógł się zaledwie utrzymać na nogach.

Izabela i Marta były tak samo wzruszone, jak on, chociaż z różnych przyczyn.

— Wie, że chciałam się poświęcić za niego — mówiła Izabela do siebie w duchu — jakże mnie przywita?... Nazwał mnie upartą i niewdzięczną, gdy nie chciałam powiedzieć sędziemu, co widziałam... Teraz jednak musi wiedzieć, dlaczego milczałam!

A Marta, której miłość dla Jakóba potęguje się z każdą chwilą i która sądzi, że cieszy się wzajemnością, mówiła do siebie ze łzami:

— Jaki blady i jak wyraźnie po nim można poznać, że cierpiał i że jeszcze cierpi! Jakże go bardzo kocham i jak mi serce rwie się do niego!

Do niej też zbliżył się Jakób najpierw.

Zadrżała z radości i spuściła oczy.

— Marto — rzekł — cieszę się, że panią widzę... Łagodny uśmiech pani rozjaśni te pokoje, w których, zdaje mi się, nie było pani lat kilka... Jesteś pani dobrą i szlachetną, Marto, że powróciłaś!

A zwracając się do starszej, dodał:

— Nieszczęście nasze wzruszyło pani serce, Izabelo... a pani energja, jej gotowość do poświęceń, pozostaną dla nas na zawsze pamiętnemi.

Skłonił się przed nią głęboko. Słowa jego brzmiały prawie zimno. Odwrócił się natychmiast i podszedł do matki, którą zaczął całować po rękach.

Skończyło się zatem wszystko, nie kocha jej już więcej.

Ta myśl utkwiła w głowie Izabeli i bezgraniczny ból nią owłada, ściska jej gardło. Nie chciała przecież być kochaną, aby tę miłość zabić czyniła wszystko, co tylko było w jej mocy, a teraz, gdy ta miłość naprawdę zanikła, gdy widzi się opuszczoną i samotną, gdy zamiary jej zdają się być urzeczywistnione, owłada nią szalona rozpacz.

Długa minęła chwila, zanim przyszła do siebie, a kosztuje ją to ogromną siłę woli, aby się wydawać spokojną.

Pocałowała siostrę w czoło; przecież to dla Marty cierpiała.

Zresztą w zamku Bargemont pozostało wszystko niezmienione.

Obie siostry, których długo nie było, powróciły, nie przyniosły jednak z sobą zupełnej pogody i zupełnego zapomnienia najnowszych wydarzeń.

Zupełna pogoda jest tak samo niemożliwą, jak zupełne zapomnienie.

A mimo to twarze wszystkich, nie wyjmując nawet Jakóba, są jakieś weselsze, oczy świecą jaśniej, gdyż teraz wszyscy złączeni są razem i gdyby na nich spaść miało jakieś nowe nieszczęście, odważniej mogliby mu stawić czoło, gdyż jest ich teraz więcej i ściślej są z sobą związani.

Wieczór w salonie spędzono spokojnie i cicho.

Po wieczerzy zaprowadziła Klotylda dziewczęta do pokojów, które dawniej zajmowały, a które znajdują się zupełnie w takim stanie, jak wtedy, gdy je opuszczały.

Wydaje się, jakby to wszystko było przykrym snem... jak gdyby w tym przeciągu czasu nic się nie stało... jakby ich stąd nie wypędzano.. jak gdyby Olivier nie umarł... jak gdyby wyraz „Bargemont" był jeszcze równoznaczny z „honorem"... i jakby ten stary, szary zamek był ciągle jeszcze przybytkiem pokoju.

Siostry zasypiają, a zbudziwszy się rano, słyszą te samy odgłosy, co dawniej: bieganie służby, turkot wozów, krzyki ptactwa w kurniku, szczekanie psów. Gdy po raz ostatni słyszały te tony, zabierały się do opuszczenia zamku, a tony te krajały im serce...

Marta zbudziła się pierwsza. Ucałowała Izabelę, która jeszcze leżała w łóżku i zapytała:

— Czy szczęście powróci z nami?

Izabela nie odpowiedziała nic. Oczy jej miały znużony, ponury wyraz; zamknęła je znowu, zaledwie je otworzyła i zaledwie odpowiedziała na pocałunek siostry.

Następne dni upłynęły stosunkowo w spokoju; dotychczasowe były tak niespokojne i wstrząsające...

Pewnego wieczora odprowadził margrabia żonę na bok i rzekł do niej:

— Chciałbym się ciebie o coś poradzić, Klotyldo.

Wyszli oboje z salonu, w którym pozostały obie siostry z Jakóbem i udali się do gabinetu margrabiego.

— Gdy Jakób prosił mnie swego czasu, aby zatrzymać oba dziewczęta w domu — zaczął Bargemont — zrobił mi wyznanie.

— Zdaje mi się, że je odgaduję.

— Kocha jedną z sióstr.

— Wiem o tem.

— A wiesz, którą?

— Nie pytałam go się o to, i dlatego też nie wiem. Gdy mówił o tem ze mną po raz pierwszy, i jak dotąd jedyny, było to bezpośrednio przed wydaleniem dzieci. Byłam tak zgnębioną i uważałam to za rzecz tak niemożliwą, aby się kiedykolwiek pragnienie jego serca mogło urzeczywistnić, że nie pytałam go się wcale.

— Kocha Izabelę.

— Czy jesteś tego pewny? — zapytała Klotylda trochę zdumiona.

— Sam mi to powiedział.

— Szczególna rzecz! — zauważyła margrabina zadumana. — Zdaje mi się, iż między tem dwojgiem zauważyłam pewnego rodzaju oziębienie. Czy nic cię nie uderzyło, gdy dziewczęta powróciły? Martę powitał czule i serdecznie, jak dawniej, Izabelę natomiast prawie zimno.

— Muszę się tego trzymać, co mi powiedział. Czy w jego sercu nastąpiła zmiana, tego nie wiem. W każdym razie zapytam go się, jak również i Izabeli, i oboje będą mi musieli powiedzieć prawdę.

Margrabia milczał przez chwilę, jakby mu jeszcze coś leżało na sercu, co się wahał wypowiedzieć. Potarł ręką czoło, jakby chciał odegnać jakąś trapiącą go myśl i dodał potem z pewnem wahaniem:

— Jeżeli małżeństwo Jakóba z jedną z dziewcząt dojdzie do skutku, to... przeszłość będzie zapomnianą po wsze czasy... gniew i niechęć między nami znikną na zawsze...

Klotylda spogląda na męża przez chwilę z niedowierzaniem.

— Chciałbyś mi przebaczyć jedyny błąd w mojem życiu... błąd mego serca?

— Tak, uczynię to.

Margrabina padła na fotel, na którym przez chwilę pozostała bez ruchu, a margrabia sądząc, iż zemdlała, woła na nią przerażony po imieniu:

— Klotyldo! Klotyldo!

(Ciąg dalszy nastąpi)

wski urzędnik banku, Artur Hanke urzędnik banku, W. Dąbrowski urzędnik tow. krakowskiego, Tomasz Rylski prof. szkoły dublańskiej, dr. Prochaska urzędnik wydziału krajowego, Zygmunt Kędzierski architekt, Ignacy Müller budowniczy, Józef Kapko notarjusz z Cieszanowa, Jan Mariszler kowal i Tadeusz Krumpfholz kupiec, jako rezerwowy sędzia zaś wylosowany został Johan Müller, właściciel dóbr.

(Prawybory w Stryju).

Sambor 9. maja.

Przesłuchanie oskarzonych, których jest szesnastu, a których bronią adw. dr. Oleśnicki ze Stryja i dr. Sumper ze Lwowa, trwało krótko. Nie zaprzeczali bynajmniej, jakoby nie brali udziału w zgromadzeniu tłumu około starostwa, zaprzeczali jednak, jakoby się odgrażali lub nie słuchali wezwań urzędników i żandarmów.

Świadkowie: starosta stryjski p. Manasterski, urzędnicy techniczni Adam Mazdryniewicz i Onufry Piekarski, którzy podczas rozruchów byli w gmachu starostwa, stwierdzają zgodnie z aktem oskarżenia, iż tłumy zgromadzone w starostwie miały postawę wyzywającą, a świadek Piekarski odniósł wrażenie, że deputacja odzywała się do starosty ironicznie, wyzywająco, poczem, gdy zobaczył, że starosta jest w niebezpieczeństwie, dobył szabli (był w mundurze), i krzyknął do tłumu przed drzwiami zgromadzonego: marsz! — co na razie nieco poskutkowało. Gdy przybiegli żandarmi, świadek rozkazał im: aresztujcie każdego, kogo złapiecie. Świadek podaje dalej, że deputacja, która przyszła do starosty, a na czele której stał oskarzony Jan Hulak, odzywała się „w imieniu wszystkich zgromadzonych robotników". Nieprawdą jest, jakoby starosta odezwał się do nich: „draby! łajdaki!" Szabli zaś świadek dobył dlatego, bo się zdawało, że tłum rzuci się na niego.

Świadek Gustaw Pospischil, sekretarz starostwa zeznaje, że przez czas dłuższy starostwo było jakby w oblężeniu; była chwila, kiedy mówiono o potrzebie zarekwirowania wojska.

Z kolei odczytano zeznania świadka Antoniego Rogulskiego, który, obłożnie chory, do rozprawy jawić się nie mógł. Rogulski był w czasie napadu w gmachu starostwa i omal nie dostał w głowę wielkim kamieniem, który przebił dwie szyby; gdyby nie był przed chwilą powstał z krzesła pod oknem, byłby z pewnością otrzymał cios w głowę.

Nastąpiło przesłuchanie świadka Antoniego Romańskiego. Romański, liczący lat 66, „administrator dróg powiatowych", dawniej przy kolei zatrudniony, zna wszystkich oskarżonych. Mimo sprzeciwienia się obrony trybunał postanawia świadka zaprzysiądz. Podczas nader uroczystego upomnienia o ważności przysięgi i skutkach złożenia przysięgi fałszywej, Romański żegna się po kilkakroć i płacze. Romański słuchany obecnie modyfikuje znacznie swe zeznania poczynione dwukrotnie w śledztwie. Słuchany dnia 3. marca mówił o odgrażaniu się robotników, że chcą „gwałtem" swego dokazać, toż samo twierdził 22. marca — obecnie utrzymuje, że robotnicy, których spotkał idących na drodze z kolei do starostwa zachowywali się spokojnie i tylko mówili „między sobą", „cicho", że idą „prosić p. starostę za swoim kolegą". W toku dalszego przesłuchania wypływają na jaw liczne inne sprzeczności. Już 22. marca odwołał Romański niektóre szczegóły, deponowane dnia 3. marca przed sędzią śledczym, obecnie zmodyfikował i te drugie zeznania, tłómacząc się, że wówczas był pijany, rozdrażniony i głowa go bolała.

Na to występują z gromady oskarżonych dwaj Bleim i Hulak i podają, że Romański przyznał się wczoraj poufnie, iż wobec tego, że ma złożyć przysięgę, chodził do adwokata, aby się poradzić, jak ma postąpić, ażeby „bronić siebie i swoich braci".

Romański, przyparty przez trybunał i obrońców przyznaje tę okoliczność.

Następuje dłuższa pauza, po której zastępca prokuratorji p. Warywoda, oskarża A. Romańskiego, iż w zamiarze wyrządzenia państwu szkody, przez złożenie fałszywego świadectwa w śledztwie dopuscił się zbrodni oszustwa i żąda przerwania rozprawy głównej, natychmiastowego przesłuchania obwinionego i ferowania wyroku.

Romański badany przez przewodniczącego, tłómaczy się ponownie, że był wówczas (podczas śledztwa) pijany, jakkolwiek był słuchany dwa razy i zawsze stosownie upominany, a protokoły podpisywał po dokładnem ich odczytaniu.

Trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, uznający Romańskiego winnym zbrodni oszustwa przez złożenie świadomie fałszywych zeznań i zasądził na karę 5 miesięcy więzienia. Służące zasądzonemu prawo apelacji do trybunału kasacyjnego nie powstrzymuje natychmiastowe wykonania wyroku, dlatego Romańskiego odprowadzono *stante pede* do więzienia.

Po tym arcyefektownym, niespodziewanym epizodzie, przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Na niedzielnej popołudniowej rozprawie odczytano jeszcze protokoły zeznań kilku świadków zajścia przed starostwem (bez nowych szczegółów) oraz świadectwa podsądnych z registratury sądowej, lub zwierzchności gminnych. Bardzo niekorzystną była opinja magistratu miasta Stryja o osk. Merklingerze jako próżniaku, żyjącym kosztem grosza przez robotników złożonego, a rozszerzającym między nimi dzienniki socjalistyczne. Oskarzony Merklinger żywo protestuje przeciw tej opinji, utrzymując, że jest ona wypływem jakichś osobistych uprzedzeń urzędników do niego.

Zastępca prokuratorji p. Wl. Warydowa przed ukończeniem postępowania dowodowego, oświadczył, że skutkiem fałszywych zeznań Romańskiego, na których oskarzenie w znacznej mierze było oparte — odstępuje od oskarzenia wniesionego przeciw Mareckiemu, Borysławskiemu, Nasiennikowi, Vogelmanowi, Jaklińskiemu i Bleimowi o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81go ust. karn. — natomiast rozszerza oskarzenie przeciw Vogelmanowi i Jaklińskiemu o występek z paragrafu 279go u. k. przez nieusłuchanie organów władzy popełniony, tudzież przeciw Wasylowi Husakowi w kierunku zbrodni gwałtu publicznego z §. 81. u. k.

Następnie w obszernym wyczerpującym wywodzie uzasadniał zastępca prokuratorji akt oskarzenia, wskazując, że całe zajście miało charakter w wysokim stopniu demonstracyjny.

Po przemówieniach obrońców dra Sumpera i dra Oleśnickiego, wykazujących, iż zebrani przed starostwem robotnicy nie działali w złych zamiarach rozprawę zakończono, ogłoszenie wyroku zapowiedział przewodniczący trybunału na dzień następny (poniedziałek), a na razie ogłosił wyrok, uwalniający czterech oskarzonych: Stanisława Mareckiego, Michała Borysławskiego, Jędrzeja Nasiennika i Jana Bleima. Trzej pierwsi, dotąd uwięzieni, zostali natychmiast wypuszczeni na wolną stopę.

Sambor 10. maja.

Dziś w południe zapadł wyrok: Trybunał uznał winnymi zbrodni gwałtu publicznego trzech oskarżonych i skazał: Merklingera na 6 tygodni, Husaka na 6 tygodni i Stramera na 2 tygodnie więzienia; występku zbiegowiska uznał trybunał winnymi siedmiu oskarżonych i skazał na karę aresztu: Vogelmana na 3 dni, Jaklińskiego na 3 dni, Maryniaka, Józefa Deńkiewicza, Hrynia Deńkiewicza, Barabasza każdego na 7 dni, wreszcie Hołowczyńskiego na 5 dni aresztu. Oskarżony Hulak został uwolniony.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oddział lwowski galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego zebrał się w niedzielę zaledwie w tuzinie osób na walne zgromadzenie. Pod przewodnictwem p. Wiesiołowskiego przyjęto do wiadomości protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdanie z działalności od czasu ostatniego zgromadzenia, nadto przyjęto p. Kowalskiego na członka, aprobowano rachunki za rok 1896 i wysłuchano referatu p. Traczewskiego z Czarnuszowic, który opisał powiat lwowski pod względem gospodarstwa włościańskiego. Wywiązała się nad tą sprawą dłuższa dyskusja, w której dr. Pawlik, p. Kubicki i p. Wiesiołowski dotykali niemal wszystkich, nawet najdrobniejszych gałęzi gospodarstwa rolnego i jego stanu w powiecie lwowskim. Pokazało się, że pod Lwowem tylko kolonje niemieckie gospodarują nieźle, gminy polskie lub ruskie, choć zdradzają wiele ochoty do postępu, to jednak niedbale pracują.

Na wniosek p. Wiesiołowskiego uproszono p. Traczewskiego, dra Pawlika i p. Schofera, aby na przyszłe walne zgromadzenie zechcieli wypracować jakiś pobieżny choćby plan pracy systematycznej nad podniesieniem rolnictwa w powiecie. Uchwalono dalej wniosek p. Traczewskiego, aby oddział towarzystwa z własnych funduszów przeznaczał nagrody dla tych gospodarstw w powiecie lwowskim, które najchętniej korzystają z uwag p. Traczewskiego, wędrownego nauczyciela rolnictwa.

Przyszłe walne zgromadzenie postanowiono zwołać do Dublan na dzień 4. lipca, a dzień przedtem będzie w Winnikach doroczny przegląd premjowania i licencjonowania bydła włościańskiego. Na wniosek p. Wiesiołowskiego uchwalono prosić ponownie radę powiatową, aby jak najprędzej zużyła corocznie odkładane fundusze na podniesienie hodowli bydła i aby zakupiła dla najbiedniejszych gmin w powiecie gromadzkie buhaje.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 11. maja. „Ajencja Havasa" zapewnia, iż w miarodajnych sferach utrzymuje się przekonanie, że układy pokojowe pomiędzy Turcją a Grecją doprowadzą szybko do celu i że mocarstwa ułożyły właśnie pomiędzy sobą warunki pokoju. Gdy Grecja złożyła zapewnienie w kierunku zgodzenia się na autonomję na Krecie, otrzymał także niemiecki poseł w Atenach instrukcję, ażeby popierał usiłowania mocartw, zdążające do przywrócenia pokoju.

Stambuł 11. maja. W pobliżu wsi Kamarina na północ od Prewezy zostali Grecy pobici na głowę, poniósłszy dotkliwe straty. Z pola bitwy uciekli w dzikim popłochu.

Rzym 11. maja. Do ajencji Stefaniego donoszą z Aten, że Grecja nie starała się dotąd oficjalnie o interwencję mocarstw, żądała tylko, ażeby jej umożliwiono wycofać z Krety część wojska. Mimo to, potwierdza się, że pomiędzy mocarstwami trwa ciągle wymiana zdań co do ich udziału w interwencji grecko-tureckiej.

Larissa 11. maja. Pomimo zakazu ze strony oficerów spaliło wojko tureckie prawie wszystkie domy we wsiach, położonych w pobliżu Velestino.

Oficerowie tureccy żałują, iż Grecy stawiają tak niedołężny opór; powiadają, że to nie jest żadna wojna, tylko poprostu zwykły wojskowy pochód.

Ateny 11. maja. Krąży pogłoska, iż zredagowaną już została nota rządu greckiego, domagająca się interwencji mocarstw.

Ministrowie Rallis i Skuludis konferowali wczoraj długo z niemieckim posłem v. Plessen.

Stambuł 11. maja. W Yildiz-Kiosku sformułowano podobno następujące warunki zawarcia pokoju: koszta wojny 3 miljony funtów tureckich, uregulowanie granicy grecko-tureckiej tak, iżby linja graniczna szła przez Prevezę, Mecowo, Krania i Damasi, albo też Czaibissar, Melunę i Analipsis, dalej unieważnienie specjalnych układów zawartych na korzyść greckich poddanych w Turcji, wydanie pancerników i uregulowanie sprawy kreteńskiej w ten sposób, ażeby przyrzeczona autonomja Krety została okrojoną na korzyść Turcji. Jakkolwiek należy się spodziewać zredukowania tych żądań, nie ulega wątpliwości, że przy głównych swoich żądaniach Porta energicznie będzie się upierać nawet wobec interwencji mocarstw.

Kolonja 11. maja. *Koelnische Ztg.* otrzymała telegram z Volo, iż grecki statek admiralski, stojący w porcie, grozi rozpoczęciem bombardowania miasta.

Londyn 11. maja. W izbie lordów oświadczył Salisbury, że rząd grecki wprawdzie nie prosił urzędowo o pośrednictwo, jednakże członkowie gabinetu ateńskiego wyrazili posłom życzenie, aby Europa pośredniczyła. Nie przyrzekali oni także odwołać bezzwłocznie wszystkich wojsk greckich z Krety, ale właśnie w ostatniej chwili otrzymał Salisbury wiadomość, że i na tym punkcie Grecja ustępuje i oświadczyła gotowość w ciągu kilku dni odwołać wszystkie wojska. Poseł angielski w Atenach otrzymał polecenie przyłączyć się do każdego rodzaju interwencji, który inne mocarstwa uznają za wskazany.

Laryssa 22. maja. Grecy unikają obecnie systematycznie wszelkiego poważniejszego starcia. Wojskowe sfery tureckie sądzą, że dzieje się to z rozmysłem, a mianowicie, że rząd ateński chce zaszanować resztę armji, gdyż może jej potrzebować na wypadek wybuchu rewolucji w Atenach.

Po ostatnich klęskach Greków opuścili Grecją prawie wszyscy włoscy i francuscy ochotnicy.

Londyn 11. maja. Korespondent *Daily Mail*, który tu powrócił z obozu greckiego, oświadcza, iż cała wina klęski Greków spada na następcę tronu.

Ateny 11. maja. Opinja publiczna z rezygnacją przyjmuje wiadomość o odwołaniu wojsk greckich z Krety.

Dziennik *Asty* pisze, że odwołanie tych wojsk jest pierwszym krokiem do przejednania Europy.

Większa część dzienników atakuje namiętnie związki t. z. Hetärye i na nie zwala winę za całe nieszczęście.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 11. maja. *(Z izby posłów.)* Dyskusja tak, jak się rozpoczęła, tak się i spokojnie skończyła. Widocznie opozycja, zostając pod presją wyborców, boi się rozciągnąć obstrukcję na sprawy, które posiadają większą pod względem ekonomicznym doniosłość.

Po dwugodzinnej mowie p. Lechera zazabrał głos p. Vychodil (Czech), który wyraził radość z nawiązania stosunków z bałkańskim narodem słowiańskim i wśród oklasków dał należytą odprawę Lecherowi za to, że ośmielił się nazwać Bułgarów „narodem chłopów i pastuchów".

Nawet sprawozdawca p. Schwegel, jakkolwiek Niemiec, uznał dzielność tego narodu i poświadczył, iż Bułgarzy sumiennie dotrzymują traktatów. Mowca polemizuje następnie szczegółowo z Lecherem.

Minister Glanz wskazuje na to, że Bułgarja od szeregu lat korzysta u nas z praw państw najbardziej faworyzowanych *(meistbegünstigt)*, a że teraz nic więcej jej nie przyznano, nie ma więc mowy o jakichś nadzwyczajnych koncesjach. Traktat charakteryzuje minister jako jednostronną konwencję taryfową, która obowiązuje Bułgarję do pewnych cyfrowo oznaczonych taryf, podczas gdy Austrja podobnego zobowiązanie nie przyjmuje. W traktacie tym znajduje się także poniekąd wyraz wdzięczności ze strony Bułgarji za to, że Austrja pierwsza z mocarstw zdecydowała się do zawarcia z nią konwencji taryfowej.

O ile mowa tu o ofiarach, które ponieść ma przemysł austrjacki, to idzie o to, że mimo wszystko niektóre działy przemysłu (jak cukier, wełna i obuwie) sądzą, że nie wytrzymają konkurencji. Lepszych jednak warunków nie można było dla nich osiągnąć. Gorzej znacznie byłoby i dla tych działów, gdyby Austrja wogóle traktatu nie zawarła.

Mówca zwalcza twierdzenie p. Lechera, jakoby traktat zawierał jednostronne korzyści dla Węgier i cytuje z mów opozycji węgierskiej ustępy dowodzące, że na Węgrzech wręcz odwrotne panuje przekonanie.

P. Peez (niem. postęp.) wnosi rezolucję: Wzywa się rząd do nadania ruchowi w handlu bydłem pomiędzy Austrją a Bułgarją stałych i pewnych podstaw, by pod względem taryfy frachtowej nas przemysł nie doznał w Bułgarji krzywdy, oraz aby waga pakietów pocztowych do Bułgarji podniesiona została z trzech do 5 kilogramów.

P. Koliszer wskazuje na ogromną doniosłość traktatu z państwem, które ma przed sobą przyszłość ekonomiczną i którego siła wzrasta. Niełatwa to była rzecz w 20 lat po wydobyciu się z pod panowania tureckiego dojść do dróg, telegrafów i telefonów. Na razie ostatnim wyrazem tego skonsolidowania się stosunków jest zawarcie traktatów handlowych z Europą. Jeżeli Bułgarja w pierwszym rzędzie zwróciła się z traktatem do Austrji, to my zawierając traktat, spełniamy nietylko obowiązek przyjaźni wobec tego państwa, ale także wypełniamy misję pionierską na Wschodzie. *(Oklaski).*

Cła bułgarskie mają charakter czysto fiskalny, tylko tu i ówdzie widnieje tendencja protekcjonistyczna. Mówca omawia szczegółowo postanowienia traktatu i kończy zaleceniem traktatu do przyjęcia.

Przemawia jeszcze do faktycznego sprostowania p. Lecher, a jako mowca jeneralny p. Forszt (Czech) *pro*, poczem traktat i rezolucję p. Peeza przyjęto.

P. Guenther (liberał) wnosi, by rząd przedłożył ustawę o ochronie powierzchni ziemi przed szkodami, wyrządzanemi przez górnictwo.

P. Bielohlavek (antisemita) wnosi zmianę odpoczynku niedzielnego w trafikach, tak by takowy trwał bez przez przerwy od godziny drugiej popołudniu.

P. Władysław Gniewosz interpeluje rząd w sprawie przymusu asekuracyjnego.

P. Pattai interpeluje ministra spraw wewnętznych w sprawie chodorowskiej; podnosi, że w interpelacji p. Abrahamowicza wspomniany telegram, który pochodzić miał ze strony chrześcijańskiej, był w istocie mistyfikacją ze strony żydów. Według pewnych informacyj rzecz przedstawia się tak: Żydowski przedsiębiorca Tauher sprowadził do Chodorowa 800 robotników, nie postarawszy się dla nich nawet o baraki. Nędza i potrzeba robotników oddały ich na pastwę skrajnego wyzysku tamtejszych żydów, wskutek czego wybuchł niepokoje, które jednak stłumione zostały jeszcze tego samego dnia.

Na drugi dzień żydzi w przemożnej sile opadli robotników, którzy uciekli w pole i sprowadzili towarzyszy, poczem dopiero kłótnie przybrały większe rozmiary. Tylko taktownemu postępowaniu komisarza Ossolińskiego, który mimo nalegania ze strony żydów nie pozwolił strzelać do robotników, zawdzięczać wypada, że szereg robotników chrześcjańskich, którzy się sami do sądu stawili, aresztowano, żydów zaś wypuszczano. Mówca interpeluje, czy rząd gotów jest w drodze ustawodawczej uniemożliwić podobny wyzysk robotników i czy zechce wysłać na miejsce komisję dla dokładnego zbadania faktów.

Wiedeń 11. maja. *(Z izby posłów.)* Prezydent gabinetu hr. Badeni odpowiedział na interpelację p. Malfattiego w sprawie wybryków, jakie miały miejsce podczas wyborów na wybrzeżu, iż między Słoweńcami powstało wzburzenie z powodu szerzonej bajki, jakoby wskutek klęski wyborczej Słoweńcy potracić mieli wszystkie prawa i urzędy, ale i ze strony włoskiej zgrzeszono także bardzo wiele. Władza uczyniła wszystko, aby przywrócić porządek.

Dalej odpowiadał hr. Badeni na interpelację p. Laginji w sprawie podburzań ludności włoskiej przeciwko profesorom i studentom słoweńskim.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożenia, tyczące się pomocy państwowej dla mieszkańców krajów koronnych dotkniętych klęskami elementarnemi.

Przemawiali pp. Peschka (liberalny) i Roser (liberał) wyrażając specjalne życzenia.

Ponieważ p. Roser, pomimo kilkakrotnych upomnień nie trzymał się rzeczy, przeto prezydent Kathrein odebrał mu głos. P. Roser skarzył się drżącym głosem, iż jest już 30 lat posłem, nigdy jeszcze nie wykroczył przeciwko regulaminowi, przeto apeluje do izby, która prawie jednogłośnie rozstrzygnęła na jego korzyść, poczem p. Roser wkrótce mowę swoją skończył.

Po krótkiej mowie p. Kaisera dyskusję zamknięto. Jako jeneralni mówcy przemawiali p. Günther (liberalny) i p. Dyk (Czech), poczem przedłożenie przyjęto.

Na drugim punkcie porządku dziennego znajdowało się przedłożenie o stowarzyszeniach rolniczych.

P. Udrzal (Czech) rzekł między innemi, że nie istnieją narody mniejszej wartości, ale za to indywidua mniejszej wartości.

P. Röhling zabiera głos.

Wiedeń 11. maja. Niemieckie stronnictwo ludowe oświadcza w komunikacie, że dopóki istnieć będą rozporządzenia językowe, dopóty będzie prowadziło zaciętą walkę przeciwko rządowi, będzie zwalczało ustawę o poborze rekruta, podatkową, ugodę z Węgrami itd. i przeszkadało ich przyjęciu, natomiast wyrzeka się obstrukcji przy ustawach, za któremi ze względu na ich ducha i treść samo głosować musi.

Wiedeń 11. maja. Komisja podatkowa ukonstytuowała się wczoraj, wybierając prezesem p. Dipaulego.

P. Menger, którego wybrano wiceprezesem, nie chciał ze względu na swoje stanowisko polityczne przyjąć wyboru, pomimo, iż większość dawała mu wyraz ufności. Wobec tego wybór wiceprezesa odłożono do następnego posiedzenia.

Wiedeń 11. maja. Obstrukcja mniejszości doznała małego pogromu, gdyż stronnictwo niemiecko-narodowe (33 posłów) oświadczyło niemiecko-liberalnemu, iż w kwestjach ekonomicznych nie będzie pomagało do obstrukcji.

W ten sposób inne stronnictwa nie mają już potrzebnej do wniosku imiennego głosowania liczby 50 posłów, przyczem zauważyć należy, iż wszystkie kwestje, jakie teraz przyjdą na porządek dzienny, są natury ekonomicznej (podatek od cukru, ugoda z Węgrami itd.)

Wiedeń 11. maja. Komisja adresowa izby panów wybrała subkomitet w celu osiągnięcia porozumienia co do ustępu o rozporządzeniu językowem i kwestji szkolnej.

Ostro zredagowany ustęp przeciwko rozporządzeniom językowym został już przez komisję usunięty, a to po mowach ministrów Badeniego i Gleispacha w izbie posłów. Są widoki, iż stronnictwa w izbie panów, stosownie do życzenia rządu, zgodzą się na wspólny adres z izbą posłów.

Wiedeń 11. maja. Do izby nadeszła wiadomość, iż gabinet br. Banffyego podał się do dymisji. Na zapytanie telefoniczne w Budapeszcie odpowiedziano, iż wiadomosć ta jest na razie przedwczesną, chociaż dymisja gabinetu jest spodziewaną. Przypuszczają jednak, że br. Banffy otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Budapeszt 11. maja. Według *Neues Pester Journal* sytuacja w kwestji ugodowej zmieniła się na niekorzyść gabinetu Banffy'ego. Premier węgierski nie przyjął propozycji hr. Badeniego podwyższenia udziału węgierskiego w kwocie do 36 procent, jak również dalszego wniosku, aby ugodę prolongować na następnych lat 10 bez zmiany. Wskutek tego należy się spodziewać dymisji gabinetu. Wszystkie inne pisma odzywają się w ten sam sposób i ostrzegają rząd przed pozostawieniem decyzji koronie, dopatrując się w tem niebezpieczeństwa dla dualizmu i konstytucji.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. maja. Cesarz przyjmował wczoraj po południu króla serbskiego, następnie zaś rewizytował go w hotelu, gdzie bawił 20 minut.

Bruksela 11. maja. Wczoraj otwarto tu uroczyście międzynarodową wystawę. Rodzina królewska była nieobecną na tym akcie z powodu żałoby po ks. Alençon, która zginęła w katastrofie paryskiej. Dopiero po otwarciu pojawił się król z żoną na placu wystawy.

Czerniowce 11. maja. Wybuchł strejk robotników pracujących przy tutejszych większych budowach. Robotnicy domagają się skrócenia czasu pracy i podwyższenia zarobku. Dotychczas nie przyszło do żadnego porozumienia.

Wiedeń 11. maja. Wybory do wydziałów okręgowych wypadły wyłącznie na korzyść miejskich antisemitów.

Wiedeń 11. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował radców wyż. sądu krajowego Franciszka Hofmokla i Kornela Kossowicza radcami dworu przy najwyższym trybunale, ostatniego *extra statum*. Cesarz nadał prymarjuszowi szpitala św. Łazarza w Krakowie dr. Antoniemu Krokiewiczowi w uznaniu pełnej zasług działalności na stanowisku kierownika bakterjologicznego laboratorjum w gal. krajowej radzie zdrowia tytuł radcy cesarskiego.

Wiedeń 11. maja. Cesarz mianował dotychczasowego marszałka dworu arcyksiężnej Stefanji barona Gudenusa wielkim łowczym dworu.

Wiedeń 11. maja. Cesarz zwiedził dziś przed południem nowo wzniesiony gmach akademji rolniczej. Na powitanie monarchy przybyli ministrowie Gautsch i Ledebur, namiestnik, rektor, burmistrz, profesorowie i studenci. Odpowiadając na przemowę rektora rzekł cesarz: „Oby wiedza wszczepiana w tym przybytku przynosiła obfite owoce, oby wszyscy, którzy się tu uczyć będą, pamiętali o tem, że ich troskliwości i ich pracy powierzona jest jedna z głównych podstaw dobrobytu monarchji i narodu." Następnie zwiedzał cesarz szczegółowo cały gmach.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. maja.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 7·24, na maj-czerwiec 7·60, owies na wiosnę 5·65, na jesień —·—, na maj-czerwiec —·—, kukurudza na maj-czerwiec 3·70, na lipiec-sierpień 3·85, żyto na wiosnę 6·58, żyto na jesień —·—, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od 11.10 do 11·20.

Spirytus. Od 16·10 do 16·30.

Targ na bydło. Spęd 4336 sztuk, z tego z Galicji 194, płacono po 24·— do 27·— prima od 31·— do 33·50 za centnar metryczny żywej wagi.

Berlin 11. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität)*. Kredyty 227·50 (362·27), Sztacbany 151·—, (355·67), Lombardy 34·10 (79·12), Disconto 198·50. Usposobienie spokojne.

Frankfurt 11. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität)*. Kredyty 30837· (362·29), Sztacbany 305·50 (354·07). Lombardy 68·37 (78·73), Laura 159·25, Harpener —·—, Disconto 198·90. Usposobienie spokojne.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

NEKROLOGJA.

✝

Za duszę ś. p.

Leona Dzieduszyckiego

odprawi się nabożeństwo u Ojców Zmartwychwstańców dnia 14. maja, o godzinie 10. rano, na które żona krewnych, znajomych i życzliwych uprzejmie zaprasza. Osobne zaproszenia dla braku adresów nie będą rozesłane.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Kucharz w średnim wieku, samotny, poszukuje posady. Świadectwa z pierwszorzędnych domów. Zgłoszenia do biura Plohna, we Lwowie pod lit. M. P.

Ekonom z skromnemi wymaganiami poszukuje od 1. lipca b. r. posady. Zgłoszenia uprasza pod M. U. Kopeczyńce poste restante. 305

Osoba inteligentna, młoda poszukuje posady w domu zamożnym do starszej osoby, jako towarzyszka i do wyjazdu. Zgłoszenia Hayder Jeziórko poczta Uście Zielone. 306

Notarjusz w Turce obok Chyrowa poszukuje dyetarjusza z ładnem pismem obznajomionego w sprawach spadkowych i hipotecznych. Zgłoszenia wprost z podaniem warunków. 307

32 centy pół kilo **bryndzy majowej liptawskiej tłustej,** tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego 2. 263



Wiktor Berger
Lwów, ul. Akademicka l. 8.
Główny skład ROWERÓW warsztat reperacyjny.
Cenniki illustrowane gratis.

Ogrodnik w sile wieku z wyższem uzdolnieniem praktycznem stara się o posadę do prowadzenia większego ogrodu od 1. lipca lub parni. Łaskawe oferty: A. J. ogrodnik poste restante Ostrów pod Sokalem. 304

Bardzo dobrze rentujący się handel korzenny, wraz z pokojami do śniadań na prowincji, z powodu śmierci właściciela pod korzystnymi warunkami do nabycia. Wiadomość: **Biuro gazet Olszewskiego,** Kilińskiego 2. 302

WIKTOR BERGER — LWÓW
Akademicka 8
rozsyła gratis cenniki illustrowane
APARATÓW
i przyborów fotograficznych.



Masa hektograficzna kilo 1·10, we własnym sklepie chemicznej fabryki Kazimierza Baumana we Lwowie, ulica Batorego l. 22. Fabryka: Gródecka 45. Także atramenty kancelaryjne, kopiujące techniczne, laki listowe, smółki, gumy i t. d. wyrobu tejże fabryki. 301

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 2·1

3 pokoje z kuchnią, lokale sklepowe. Sobieskiego 34. 309

Halicka 3 od 1. lipca. Całe pierwsze piętro na konfekcje damskie; 2 piętro 3 frontowe pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia. Pokój frontowy obszerny z przedpokojem lub bez. 294

WILLA z parkiem 1 morg 200 sążni — pięknie położona przy końcu ulicy Kochanowskiego wraz ze stajnią i wozownią — do sprzedania ewentualnie zamiany.
GRUNT pod budowę 1.400 sążni tamże. Wiadomość: **Antoni Kunicki,** Lwów, Pohulanka 4. 1447 1—10

Lodownie pokojowe, znakomite po złr. 24, 29, 35, 40, 45 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3 litry po złr. 6, 7, 8 — poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

CACAO GAEDKE

ZNANY
NAJLEPSZY WYRÓB
FABRYK:
W BERNIE I HAMBURGU.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Parasolki
Najnowsze, czarne i kolorowe od 2·50, fantazyjne, koronkowe i fularowe od 4 zł.
Ceny fabryczne.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8,
(róg Hetmańskiej).

GOŹDZIKI
ogrodowe pełne 100 sztuk 2 zł. **Thuje** sztuka 25 ct. do 40 ct. **Flance** kwiatowe i jarzynowe po najniższej cenie
poleca
Zakład ogrodniczo-handlowy
J. GIERULA, Stryj.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Haya, ulica Kaźmierzowska l. 26, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiedniu mogą po błyskawicznym pociągu do ½11. wieczorem
dostać **bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze** tak abonenci jak i kupujący pojedyńczo.
Z poważaniem
Ludwik Plohn
biuro dzienników i ogłoszeń
Lwów, Karola Ludwika 9.



NASZA MONARCHJA
ILUSTROWANE WSPANIAŁE WYDAWNICTWO NA JUBILEUSZ CESARSKI
AUSTRJACKIE PROWINCJE
W CZASIE PIĘĆDZIESIĘCIOLETNIEGO JUBILEUSZU J. C. I K. APOST. MOŚCI CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.
Wydane przez JULIUSZA LAURENČIČ'A.

Zbiór fotograficznych reprodukcyj najrozmaitszych miast, budowli i malowniczych pejsażów wszystkich prowincyj. w 24 zeszytach co miesiąca raz. Każdy zeszyt zawiera 12 ilustracyj i 12 stronic objaśniającego tekstu po niemiecku, czesku, polsku i włosku.
Komplet jako literacki pomnik jubileuszowy w grudniu 1898.

Każdy zeszyt kosztuje tylko 1 koronę.

Pierwszy zeszyt: Stolice największych prowincyj, właśnie wyszedł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach albo wprost od nakładcy:
117 **GEORG SZELINSKI, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien, I. Stefansplatz 6.** 1—2

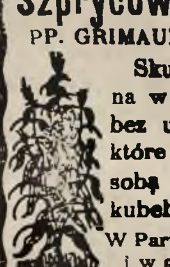
Potaniało
Prawdziwe szwajcarskie
CACAO SUCHARDA
przewyższające dobrocią wszelkie inne gatunki.

1	puszka ćwierćfuntowa	45 centów
1	„ półfuntowa	88 centów
1	„ funtowa	złr. 1·70

Do nabycia po zniżonej cenie tylko
w handlu korzennym
Leonarda Soleckiego
1414 we Lwowie 1—11
ulica Batorego l. 2.

Dla
P. T. malarzy szyldów, pokojowych, lakierników, stolarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i w ogóle **wszystkich profesjonistów** ustanowiłem
wyjątkowo ceny zniżone
na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości szanownych PP. Majstrów.
Główny skład farb i materjałów
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K., w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączki bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i i Sklepińskiego. 25 1—?

Cegły dachowe, falcówki,
najlepszej i wypróbowanej jakości **od stacji Rozwadów** kolei lokalnej Dembica Rozwadów **dostarcza po złr. 40 za tysiąc Zarząd dóbr hr. Rességuiera w Nisku** w każdej ilości. Na metr kwadratowy trzeba 14 sztuk. Wzory na żądanie gratis. 1505 1—3

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE
Berlin N.





Od roku 1859 specjalna fabryka dla
gatrów tartakowych
i
maszyn do obróbki drzewa.
Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.
Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
rozsyła do 15. maja **nasiona:** modrzew, sosnę posp. czarną i ameryk., świerk, akację, brzozę, jawor, jasion, klon, olchę, żarnowiec, sadzonki, świerk, sosnę czarną 1 roczną i żarnowiec. **Drzewka parkowe:** jodły Dougl, sosny amer., świerki, tuje, bożodrzewy, graby, iglicznie, jasiony zwyczajne, szerc, morwy, glatany, surmie, orzechy włoskie, śliwy węg. i mirabolanki. 1406 1—1



M. KORKES, skład maszyn rolniczych
Lwów, Grodecka 10.
Poleca się łaskawym względom przy nadchodzącym sezonie na **pługi, siewniki,** znanej fabryki **Krausa, Praga-Bubna, pługi 3 skibowe i brony przewozowe patentu Cervinki, sikawki Smekala,** również **młynki polskie najnowszego systemu po złr. 28 wyrobu krajowego, kasy ogniotrwałe, pasy** skórzane do maszyn **i wszelkie artykuły techniczne** 1211 1—?
Wszelkie **reperacje** w zakres wchodzące przyjmuje się w **najniższych** cenach.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić moich P. T. Odbiorców, jakoteż wszystkich, którzy z nadejściem sezonu zamierzają się zaopatrzyć w aparaty i przybory fotograficzne, **że mój nowy cennik jest już na ukończeniu. Raczą tedy swe nazwiska zgłosić.**
Ludwik Feigl
Pasaż Hausmanna we Lwowie,
właściciel najstarszego i największego składu aparatów i przyborów fotograficznych, dostawca klubu miłośników sztuki fotograficznej, tudzież fotografów fachowych we Lwowie i na prowincji.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u **Alfreda** Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Grand Hotel National
Wiedeń, Taborstrasse.
Dawny, renomowany, jedyny wielki hotel, gdzie się nie dolicza światła i serwisu. **200 pokoi od 1 złr. w górę.** Kąpiele, telegraf i telefon w domu. Znakomita restauracja. Dworce kolei i stacje parowców w najbliższej okolicy. Przystępne ceny. Ugody przy dłuższym pobycie. On parle toutes les langues modernes.
A. Harkammer dyrektor. **F. M. Mayer** właściciel.
684 **Winda osobowa!!** 1—8

224 1—8 Wypalone na korku: **BILINER SAUERBRUNN.**
Naturalna
BILINSKA SZCZAWA
silny zdrój sodowy
(w 10.000 częściach 33·1951 części podw. węglanu sody).
Oddawna znane źródło lecznicze.
Znakomity, dyetetyczny i orzeźwiający napój.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Budowa nowego teatru miejskiego we Lwowie.

Ogłoszenie ofertowe.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, betonowych, murarskich, asfaltowych, kamieniarskich i ciesielskich przy budowie nowego teatru miejskiego we Lwowie, odbędzie się pertraktacja ofertowa w sali posiedzeń Magistratu król. stoł. miasta Lwowa na dniu 22. maja 1897 r. przed południem o godzinie 11.

Chcący się o to przedsiębiorstwo ubiegać, winni wnieść w powyższym terminie oferty zapieczętowane, ze stosownym napisem na kopercie i zaopatrzyć je w przepisane pokwitowanie ze złożonego w kasie miejskiej wadjum.

Oferty mogą być oddawane na każdą z powyżej wymienionych robót osobno, lub na kilka z nich, lub na wszystkie razem.

Warunki ogólne, szczegółowe, plany i wykazy, w które mają być wpisane ceny jednostkowe i sumy poszczególnych robót, mogą być przejrzane w kancelarji kierownika budowy w państwowej szkole przemysłowej, przy ulicy Teatralnej we Lwowie w godzinach od 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. po południu.

Lwów, dnia 8. maja 1897.
1504 1—3 **Magistrat.**

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po **4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1897 r.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze.
—	—	Z Podwołoczysk na dworzec główny.
5·10	3·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia. Warszawy), z Orłowa przez Tarnów od 25. czerwca do 15. września włącznie; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa. Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	7·30	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Serethu, Berhomethu, Nowosielicy, Husiatyna i Kałusza.
—	7·50	Z Janowa.
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze.
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja.
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny.
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej.
—	9·10	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie; z Mezö Laborcz, (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl.
—	10·35	Z Jarosławia.
—	1·15	Z Janowa.
1·30	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki, Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
—	1·40	Ze Skolego i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie; Kałusza, Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Bukaresztu, Gałacu, Jass, Ickan, Suczawy, Radowiec, Berhomethu, Szeparowiec-Kn: Körösmezö, Husiatyna, Kałusza.
2·15	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzawcze.
2·30	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec główny.
—	5·25	Ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów na dworzec Poozamcze.
—	5·45	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Radowiec, Rehomethu, tylko w poniedziałek, Serethu, Kozowy.
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec główny.
—	6·55	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	8·00	Z Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31. sierpnia tylko w dnie powszednie.
—	8·15	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
8.45	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) z Jasła przez Rzeszów, z Rawy ruskiej przez Jarosław, z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Mezö-Laborcz, (Pesztu), przez Przemyśl.
—	8·49	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	9· 1	Z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta.
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiee, Berhomethu (z wyjątkiem poniedziałku) Nowosielicy, Kałusza.
—	9·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcz przez Przemyśl.
9·43	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
9·50	—	Z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaca) Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Słobody rung., Körösmezö, Husiatyna, Kozowy.
10·00	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, na dworzec główny, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·20	Ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września) ze Stryja, Chyrowa.
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu), Stryja, Kałusza.

Pociąg posp. odchodzi o g.	Pociąg osob. odchodzi o g.	Ze Lwowa
—	4·40	Do Krakowa, (Wiednia), Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Mezö Laborcz (Pesztu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy rus. przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów.
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu), Chyrowa.
6·00	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
6·10	—	Do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu), Kozowy, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy.
6·15	—	Do Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhomethu, Radowiec, Suczawy.
8·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
—	8·55	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia. Berlina), Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróże przez Przemyśl i przez Tarnów.
—	9·20	Do Skolego, do Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie Kałusza-Chyrowa.
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia.
—	9·40	Do Janowa.
—	10·05	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego.
—	10·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu), Kozowy, Sopowa, Serethu.
—	1·01	Do Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego.
2·08	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze.
—	2·31	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedziele i święta.
2·40	—	Do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmözö, Serethu, Ickan, Jass, Gałacu, Bukaresztu.
2·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów.
—	3 05	Do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie ze Stryja.
—	3·15	Do Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł. i od 1. września do 30. września włącznie codziennie od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w dnie powszednie.
—	3·27	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	3·40	Do Zimnej wody od — do — włącznie.
—	4·40	Do Jarosławia.
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia Warszawy, Wrocławia, Berlina), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie.
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej.
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego.
—	7·30	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu) Chyrowa, Kałusza.
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze.
—	7·48	Do Janowa tylko od 1. października do 30. kwietnia włącznie.
—	8·50	Do Janowa od 1. maja do 30. września włącznie.
—	10·30	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu), Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec, ku Nowosielicy, Berhomethu, Serethu. Radowiec, Kimpolungu, Suczawy.
10·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów). Rozwadowa, Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl), Jasła.
—	11·00	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna.
—	11·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna.

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim, = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.